



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa polskiego, wydawane przez Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie.

Redaktor naczelny: Insp. LEONARD WEBER.

A. Kwapniewski.

DWIE MATKI W JEDNYM PNIU.

Wybijając w pasiece p. redaktora Webera na początku pożytku stare matki, zauważyłem w jednym z pni ciekawą anomalję, z czem właśnie śpieszę podzielić się z Szanownymi Czytelnikami „Bartnika”. Przy przeglądzie jednego z pni za matką, na końcu gniazda, zastałem wielką, dorodną matkę, nic nie robiącą sobie z mego przyglądania się jej. Czerwiła ona sobie najspokojniej w świecie. Wielka ilość czerwiu i jajek oraz siła pnia wskazywała, iż mam przed sobą matkę niebyle jaką, to też żał mi nawet było ukreślić jej głowę. To namyślanie się nad zabiciem matki właśnie sprawiło, że na tym samym plastrze, tylko z odwrotnej strony, zobaczyłem drugą matkę, nieco mniejszą i z kompletnie obciętemi skrzydełkami. Brak skrzydełek, utraconych w niewiadomo jaki sposób, był najprawdopodobniej przyczyną, że dwie matki w jednym pniu zgodnie gospodarzyły. W pierwszej chwili myślałem iż mam do czynienia ze starszą-matką ustępującą i z matką młodą, obejmującą królestwo. Tymczasem jednak matka z obciętemi skrzydełkami, którą, z wyglądu, miałem za

starą, jak i również druga matka, uważana przezemnie za młodą, czerwiły w dużej ilości podczas przeglądu pnia. Czerwiły nawet obie na jednym plastrze i przechodziły niekiedy obok siebie, dotykając się nawzajem macadełkami, przy tem, z zachowania ich, nie widać było, by to czyniło na nich jakieś wrażenie.

Matki te obie złapałem i zamknąłem razem w jednej klateczce. Po dwóch tygodniach takiego więzienia obie matki żyły zupełnie dobrze. Sądzę, że gdyby między temi matkami była jedna starszuszka to nie wytrzymałyby tak długiego więzienia.

* * *

Ponieważ Szan. Autor w ciągu drugiej połowy lipca b. r. był już nieobecny w mej pasiece, którą obsługiwałem osobiście z praktykantami, przeto dodaję od siebie, że matki wspomniane czerwiły jeszcze długi czas, aż do mego odjazdu z pasieki (w drugiej połowie sierpnia) i tak je pozostawiłem. A więc mogą żyć ze sobą dwie matki w jednym ulu w zupełnej zgodzie, jak to już niejedni zauważyli.

Weber.

Edmund Uranowicz.

JAKI PROCENT WODY MOŻE BYĆ W MIODZIE?

Pan X. z Brzeżan dostał przed dwoma laty liczne zamówienia na miód podolski, gdyż z Podola pasiecznicy przywożą do Brzeżan w lipcu co roku w ogromnych ilościach miód na sprzedaż. — Miód ten jest prawie czysto hreczany i szereg osób było zadowolonych z dostawionego miodu, a tylko jeden Pan, N. N. z Poznania, nie tylko że nie był zadowolony, ale odniósł się do Stacji doświadczalnej wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, która, zbadawszy miód w 5-cio kilowej puszcze blaszanej, nadesłany przez Pana X. z Brzeżan, orzekła, że „miód ten zawiera 30% wody“ i dodała, że „od normalnego miodu wymaga się, aby „zawartość jego wody nie wynosiła „więcej niż 22 ½% względnie 22%“.

Wobec tego uważa Stacja doświadczalna „badany produkt za rozcieńczony wodą“ i dodaje, że: „**stosowanie ustawy o żywności jest uzasadnione**“ (ustawa z dnia 14 maja 1879 § 10 ustęp 1 powołaną została w tem orzeczeniu Stacji doświadczalnej).

W około miesiąc później Pan X z Brzeżan otrzymał bezpośrednio ze Stacji doświadczalnej w Poznaniu dodatkowe pismo, w którym najważniejsze ustępy są następujące:

„Ponieważ miód był po części wysoce płynny, a na dzień zawierał miód „wykryształowany, został produkt przed pobraniem próby należyście wymięszany. — Na zapytanie, **czy można by analitycznie odróżnić wodę, zebraną przez pszczoły, od wody umyślnie dolanej, odpowiada Stacja doświadczalna, że jest to możliwe jedynie w takim wypadku, gdzie woda dolana jest niezdrowa, czyli odznacza się nie normalnym składem części nieorganicznych i organicznych, a spo-**

„strzeżeń takich przy badaniu miodu „nie zrobiono“.

W liście tym powołuje się Stacja doświadczalna na podręcznik Königa, tom II. strona 779, i podaje, że „literatura, dotycząca miodu, powiada, że „miód, zawierający wody powyżej 22%, „uważa się za rozcieńczony wodą „lub za niedojrzały“. Trudno przypuszczać, aby miód u schyłku zimy „nie był jeszcze dostatecznie dojrzwały. Przeto Stacja doświadczalna „uważa swoją opinię w atęście poprzednim, że **„dodano do miodu wody, za uzasadnioną, albowiem po „za przytoczonym wypadkiem (nie dojrzłość) literatura nie wspomina o tak „nie normalnym miodzie, którego wartość wynosiłaby aż 30% wody“.**

Tyle mówi Stacja doświadczalna.

Nie wiem, czy miód z Podola byłwa bardziej wodnisty, aniżeli miód w innych okolicach Polski, jednakowoż jestem zdania, że: jeżeli miód był scukrzały, czyli „wykryształowany“, to wskazuje na to, że nie był on **ani produktem podrobionym, ani sfałszowanym**, a z własnej praktyki wiem, że często miód tutejszy nie zupełnie scukrzeje **mi we flaszках**. U góry flaszki pozostaje trochę miodu płynnego, naparstek na całą flaszkę litrową, (bo zawsze w takich flaszках miód przechowuję). — Nieraz miód cukrzeje całkowicie, ale przed kilkunastu laty, kiedy zbiór miodu był bardzo wielki, miód był tak wodnisty, że zaledwie scukrzył we flaszce do połowy, a górna połowa pozostała płynną, ale, mimo to, **konserwował się dobrze, co jest oznaką, że miód był dobry, dojrzwały i, naturalnie, nie fałszowany i nie podrabiany**, bo handlem miodu nie zajmuję się i nawet w latach, gdy zbiór jest większy, zużywam wszystek miód w mojem gospodarstwie domowem.

Zresztą miodu z różnych okolic Podola mamy tutaj tak znaczne ilości, że nie potrzebujemy fałszować lub podrabiać jego, tymbardziej, że ceny są tu tak niskie, że w latach poprzednich można było dostać litr miodu za 1 zł 20 gr, podczas gdy w innych okolicach Polski sprzedawano miód nasz po 6 zł; zaś w roku 1931 cena spadła znacznie niżej w naszych stronach, bo nawet do 90 gr za litr. **Są zresztą inne sposoby sfałszowania miodu, a nie wodą.** Zlanie bowiem jedynie miodu do wilgotnego naczynia powoduje ferment.

Jeżeli miód zwyczajny ma domieszkę wody do 22%, to przypuszczam, że w tym roku, kiedy zaledwie do połowy flaszki miód mi scukrzył, musiała domieszka wody wynosić znacznie ponad 30%, ale czyżbym mógł odpowiadać karnie lub choćby cywilnie tylko za to, że rok był słotny i miód był bardziej wodnisty?

Gdyby ktoś był u mnie zamówił miód tutejszy, starałbym się dostarczyć mu miód taki, jaki od pszczoł odebrałem, i jaki tu zwyczajnie bywa, uważałbym, aby w czystym naczyniu należycie go opakować i przesłać, ale zupełnie nie nastraszyłbym się cytowania ustawy o środkach spożywczych, bo te nie mogłyby mieć zastosowania w niniejszym wypadku. Zresztą każdy zamawiający miód w naszych stronach wie, że dostanie miód podolski, a nie inny.

Poza wyżej wspomnianem orzeczeniem Stacji doświadczalnej Pan X. z Brzeżan dostał list od Pana N. N. z Poznania, który, powołując się na analizę miodu, pisze, że: **wobec braku zgody na zwrócenie połowy pieniędzy**, zwraca miód i prosi o zwrot całej sumy, otrzymanej za miód a nadto zwrot kosztów za analizę w kwocie 3 zł. oraz kosztów zwrotnego wysłania miodu, grożąc skargą sądową na wypadek nie przyjęcia miodu. Pan X. z Brzeżan miód przyjął z powrotem i kosztą wszelkie zwrócił, dopłacając do tego interesu kilkanaście złotych.

Według jego twierdzeń miód, nadestany z powrotem, przelany do naczynia kamiennego, wykazywał conajwyżej, jak zwyczajnie, ciekłą powłokę miodu płynnego, która zawsze prawie na miodzie bywa przez całą zimę i sprzedał go bez żadnych przeszkód za pełną cenę, a nie za połowę i to w tutejszym powiecie, gdzie ludzie, bez Stacji doświadczalnej, znają się najlepiej na jakości tutejszego miodu. Żałował jedynie, że po zwrocie pięciokilowej blaszanki **miał w niej tylko około 3¹/₂ kg. samego miodu.** Ilość miodu zużytego powinien był p. N. N. z Poznania uwzględnić przy zwrocie miodu i odebraniu z powrotem ceny kupna z kosztami, aż z nadto skrupulatnie przez p. X. z Brzeżan obliczonemi.

Nabywcy tutejsi z miodu tego byli zadowoleni.

Z tego wszystkiego widać, że miód nie był sfałszowanym, ani podrobionym, a zresztą z orzeczenia Stacji doświadczalnej wynika, że sama ona **nie może stwierdzić czegoś podobnego stanowczo**, ale przeciwnie, że analitycznie nie można odróżnić wody, zebranej przez pszczoły, od wody dolanej. Jeżeli zatem pszczoły zebrały miód bardzo wodnisty, to ani pasiecznik ani też kupiec nie może za to odpowiadać karnie, a w procesie cywilnym odpowiadały tylko wtedy, gdyby Pan N. N. z Poznania był wyraźnie się zastrzegł przy zamawianiu, że miód nie ma być miodem podolskim, nie może zawierać więcej niż 22% wody, że ma być gęsty, w całości scukrzyły lub inne, podobne zastrzeżenia. Dlatego, mojem zdaniem, Pan X. z Brzeżan niepotrzebnie był z nadto ustępliwy.

Ustawa o środkach spożywczych nakłada odpowiedzialność karną na tych, którzy **fałszują lub podrabiają środki spożywcze, albo też wprowadzają je w obrót.**

Po za tymi wypadkami pasiecznik i kupiec odpowiadały tylko wtedy, gdyby produkt sprzedawany był **zdrowiu szkodliwy, zepsuty, niedoj-**

rzały, lub niezdatny do użytku. W danym wypadku niema mowy o niezdatności do użytku lub o szkodliwości dla zdrowia, ani też o tem, by produkt był zepsuty, a byłby nim zapewne, gdyby pasiecznik, Pan X. z Brzeżan, **lub ktoś inny, dodał do miodu, odebranego pszczołom wcześniej lub później, aż 8% wody,** co spowodowałoby niewątpliwie **silną fermentację miodu.**

Stacja doświadczalna w Poznaniu zna wprawdzie Königa, ale, zdaje się, wiadomości pasiecznicze pozatem ma bardzo słabe, skoro stwierdza, że do miodu dodano 8% wody, chociaż **nie stwierdza najbliższego stopnia procesu fermentacji.**

Przy wyjaśnieniu tych niedokładności orzeczenie to nie byłoby straszonym ani dla oskarżonego w procesie karnym, ani dla pozwanego w procesie cywilnym.

Orzeczenie stacji doświadczalnej nie podaje nawet, co właściwie zarzuca Panu X. z Brzeżan, chociaż powołuje się na przepisy karne ustawy o środkach spożywczych. Klasyfikację swoich zarzutów podaje dopiero w dodatkowym piśmie, wystosowanym bezpośrednio do Pana X. z Brzeżan, a mianowicie podaje, że miód mógł być: **albo rozcieńczony wodą, albo nie dojrzały,** bo literatura nie wspomina o jakimś innym miodzie, któryby zawierał tak znaczną ilość wody.

Z treści pisma widać, że stanu niedojrzałości Stacja doświadczalna wyklucza z powodu późnej pory zimowej, a zresztą, mojem zdaniem, jedynie miód pitny powoli dojrzewa, ale miód patoka dojrzałym jest już wtedy, kiedy pszczoła przyniesie go z pola i złoży do ramek w ulu, gdzie do drugiego dnia, w ciepłe uła, do chwili miodobrania zgęstnieje, a przynajmniej nie będzie „niedojrzałym“ w znaczeniu ustawy.

Pasiecznicy mogą sobie nazwać miód niedojrzałym, jeżeli go za często z uła się wybiera, jeżeli nieda się pszczołom sposobności go zageścić i dlatego jest on rzadszy niż miód

sklepiony, ale, mimo to, nadaje się on do wszelkiego użytku tak jak miód gęsty, nie burzy się, nie fermentuje, a tylko z powodu swoich **naturalnych** właściwości ma większy procent wody i dlatego, w znaczeniu ustawy o środkach spożywczych, jest dojrzały.

Tej, przez pasieczników używanej terminologii: „niedojrzały“, nie można przecież porównywać z niedojrzałością zielonego owocu.

Miód, w znaczeniu ustawowym, nie może być niedojrzałym, ale chyba sfałszowanym, podrobionym, zepsutym, niezdatnym do użytku lub dla zdrowia szkodliwym, a klasyfikacja jego, jako niedojrzałego, **w znaczeniu ustawowym, jest nie do pomyślenia** i dlatego myli się Stacja doświadczalna, skoro takie określenie miodu chce podciągnąć pod ustawowe znamię.

Stacja doświadczalna w Poznaniu nie może zdefiniować swego zarzutu, ani sklasyfikować go tak, że ostatecznie pozostaje tylko zarzut, że miód był rozcieńczony wodą, ale nie można stwierdzić, czy zrobili to ludzie, wobec czego niewykluczone zostaje twierdzenie pasiecznika z Podola i Pana X. z Brzeżan, że miód z natury swej był ani niedojrzałym, ani sfałszowanym, ani podrobionym, ani do użytku niezdatnym, ani zepsutym, ani dla zdrowia szkodliwym, a takimi tylko stanami artykułów spożywczych zajmują się ustawy odnośnie. Zresztą nadto inne nieściśności popełnia Stacja doświadczalna w Poznaniu.

Za czasów polskich wydano ustawę o środkach spożywczych, jako Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, z dnia 22. marca 1928 Nr. 36 poz. 343, ogłoszone dnia 24 marca 1928.

Stacja doświadczalna w Poznaniu, zajmując się kwestjami prawniczymi (**należącemi do sędziego**), powinna była wiedzieć, że w myśl art. 50-go rozporządzenia, weszło ono w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu, zatem

z dniem 24. czerwca 1928 na całym obszarze Polski, z wyjątkiem województwa śląskiego.

Z dniem tym straciła, w myśl art. 50 ustęp 1. tego rozporządzenia, moc obowiązującą niemiecka ustawa z dnia 14. maja 1879 o obiegu artykułów żywności, używek i przedmiotów użytku (Dz. U. RZESZY z r. 1879). Powoływanie się zatem w r. 1930 w orzeczeniu na ustawę, która dwa lata temu straciła moc obowiązującą, jest niewłaściwe.

Zresztą w sprawach karnych zawsze jest właściwym ten Sąd, w obrębie którego czyn karygodny popełniono, względnie, gdzie sprawca mieszka. W drodze procesu cywilnego również decyduje co do właściwości Sądu miejsce zamieszkania pozwanego, a więc w obu wypadkach powoływanie się na ustawy Rzeszy niemieckiej wykazuje **nieznajomość podstawowych przepisów ustawowych co do właściwości Sądu** i co do zastosowalności przepisów prawnych, szczególnie jeżeli kto, na dobitek, powołuje się na ustawy, już od dwóch lat nie obowiązujące.

Tak zatem dla procesu cywilnego, jak i dla procesu karnego, **właściwym był tu zawsze Sąd okręgowy względnie grodzki w Brzeżanach i obowiązywała austriacka ustawa** o obrocie żywnością i niektórymi przedmiotami użytkowymi, z dnia 16. stycznia 1896. Dz. u. p. Nr. 89 z r. 1897, która z dniem 24. czerwca 1928 przestała obowiązywać **o ile jest sprzeczna** z wyżej cytowanym Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej, z dnia 22. marca 1928 Nr. 36 poz. 343 D. U. R. P. o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku, a **poza to obowiązuje wyłącznie to rozporządzenie od dnia 24. czerwca 1928.**

Wedle postanowień karnych tego rozporządzenia, artykuły: 27, 28 i 29 zajmują się wyrobem, sprzedażą, przechowywaniem i t. p. artykułów szkodliwych dla zdrowia ludzkiego, a artykuły: 30 i 31 karą za takie czyny.

Stacja doświadczalna w Poznaniu chciała, zdaje się, powołać się na przepis artykułu 32 tegoż Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, który brzmi:

Winny: a) podrabiania i fałszowania artykułów żywności w celu wprowadzenia w błąd nabywców,

b) **sprzedaży** lub innego wprowadzenia w obieg jak i ofiarowywania na sprzedaż, bez należytego oznaczenia artykułów żywności podrobionych, **sfalszowanych**, zepsutych, **niedojrzałych** lub wogóle niezdatnych do użytku, **chyba, że kupujący lub przyjmujący o tym stanie artykułów żywności wiedział,**

c) **sprzedaży** lub innego wprowadzenia w obieg, przechowywania na sprzedaż lub na inne wprowadzenie w obieg tudzież ofiarowywania na sprzedaż artykułów żywności pod fałszywym oznaczeniem, chyba, że to fałszywe oznaczenie jest dla danego przedmiotu powszechnie używane i nie nadane mu w celu wprowadzenia w błąd — będzie karany pozbawieniem wolności do sześciu miesięcy i grzywną do 1.000 zł. lub jedną z tych kar.

Art. 33. cytowanego rozporządzenia dodaje: „Jeżeli jeden z czynów przestępnych, wymienionych w art. 32 punkt b) i c) spełniono przez nieostrożność lub niedbalstwo, wymierzyć należy karę pozbawienia wolności do 6 tygodni i grzywnę do 500 zł. lub jedną z tych kar“.

Ładna perspektywa groziłaby zatem panu X. z Brzeżan, gdyby orzeczenie Stacji doświadczalnej w Poznaniu było się dostało do rąk nie uzdolnionego fachowo Sędziego, któryby bezkrytycznie podciągnął orzeczenie to pod przepis art. 32 ustęp b) cyt. rozp. zgodnie z opinią Stacji doświadczalnej, ale niesłusznie.

Jestem teraz zadowolony, że moje pszczoły w śródmieściu nie dają mi tyle miodu, bym był zmuszony nim handlować i był potem zdany na orzeczenie Stacji doświadczalnych, które mówią raz, że miód jest „niedojrzały“,

a drugim razem, że „dodano do miodu wodę“ (sfalszowany) chociaż nie mogą stwierdzić i „analitycznie odróżnić wodę, zebraną przez pszczoły od wody, umyślnie dolanej“.

Mimo tego orzeczenia Stacja doświadczalna (co do niej nie należy) powołuje przepisy karne i uznaje je za uzasadnione, **choć sama nie może wydać wyczerpującego i stanowczego orzeczenia** oraz stwierdzić, że wody dolano (**brak fermentu przemawia przeciw temu**), a stan niedojrzałości, przez nią przypuszczany, w pojęciu ustawy nie zachodzi. Czy cukier, o mniejszym stopniu słodczy, uzna kto za niedojrzały dlatego, że jest inny cukier, bardziej słodki? Przy tych stanach cukru i miodu, zwanego przez pasieczników „niedojrzałym“, może być tylko mowa o sfalszowaniu, podrabianiu, a w razie zachodzących warunków nawet o zepsuciu, niezdatności do użytku i szkodliwości dla zdrowia, **ale nigdy o niedojrzałości w znaczeniu ustawy.**

Miód zaś, specjalnie podolski, może być dojrzałym, niesfalszowanym, nie podrobionym, do użytku zdatnym, dla zdrowia ludzkiego nie szkodliwym, nie zepsutym, prawdziwym miodem podolskim, mimo, że do połowy flaszki tylko zcukrzeje i zawierać będzie na pewno co najmniej 30% wody.

Szczególnie co do miodu należy być ostrożnym przy wydawaniu decyzji, jeżeli się chce stwierdzić, że nie jest on miodem prawdziwym, a zakłady, powołane do badania środków spożywczych, powinny dokładnie wszelkie swoje obserwacje podawać szczegółowo w orzeczeniu i, wdrażając się w kwestję sędziowskie, **umotywić należyście, co zarzucają badanemu produktowi.**

Wobec orzeczenia Stacji doświadczalnej nie można się dziwić Panu N. N. z Poznania, który jeszcze nawet przed orzeczeniem Stacji doświadczalnej, a zatem **po zbadaniu na oko** nadesłanego mu miodu, wystosował do Pana X. w Brzeżanach list, w którym zarzuca, że „miód nadesłany nie

ma nic wspólnego z miodem pszczeliny“, że „do połowy bańki była wodnista bryja, zaś na spodzie **skruszały, cukier**“, wobec czego uważa miód za bezwartościowy, grożąc zarządzeniem analizy i wniesieniem skargi sądowej. Ciekawem jest to podejrzenie podrabiania miodu, względnie fałszowania przez użycie cukru. W naszych stronach, jak już wyżej zaznaczyłem, miód jest tak tani, że fałszowanie go, przy użyciu cukru, całkiem się nie opłaca. Z całego przebiegu korespondencji i z orzeczenia Stacji doświadczalnej wynika jasno, że miód był prawdziwym, bo **nie fermentował** i można go było nazwać niedojrzałym w znaczeniu pasieczniczym, ale ustawa tego rodzaju niedojrzałości nie uwzględnia. Co jednakowoż powie Stacja doświadczalna na to, że p. Karol Batsch w artykule: „O prawdziwym i fałszowanym miodzie“ („Bartnik Postępowy“ z marca br.) stwierdza, że nawet miód, zwany przez pasieczników niedojrzałym, fermentuje, a więc tym bardziej musi fermentować miód z dolaną wodą, a na dobytek niedojrzałym nazywa miód, zawierający 60 do 70% wody.

Jeżeli ktoś zna tylko miód, jaki jest w jego okolicy, to mógłby popełnić niesprawiedliwość, orzekając o właściwościach miodu z innych okolic, a z drugiej strony, jeżeli ktoś zamawia miód w jakiejś okolicy, to może żądać tylko takiego miodu, jaki w danych okolicach pszczoły zbierają.

Słyszałem, że są okolice, gdzie jest tylko miód dla ludzi trujący, a więc gdyby ktoś zamówił stamtąd miodu, to nie mógłby się dziwić, gdyby nie dostał stamtąd miodu jadalnego.

Tak samo, jeżeli ktoś zamawia miód z Podola, musi wiedzieć, że miód ten nieraz niezupełnie zcukrzeje, a — postawiony w miejscu ciepłym — dość łatwo przemienia się w płyn.

Nawet w tut. okolicach są czasami różne rodzaje miodu, które, nieznanym się dobrze na miodach, mogą nasywać różne podejrzenia. — Miodo-

branie zaczyna się tutaj zwyczajnie w ostatnich dniach czerwca, gdy tylko lipy, a następnie hreczki zaczynają kwitnąć; ale raz bardzo dobry pasiecznik, śp. inżynier Barzykowski, urządził dla próby miodobranie już w połowie czerwca i wziął wtedy miód z trudem zastygający, koloru ciemno zielonego, jakby mętnego.

Było to już w czasie kwitnienia akacji i, zdaje się, nie łatwo dałoby się orzec dlaczego miód był takim, jak go opisałem.

Ja sam, w parę lat później, urządziłem małe miodobranie z końcem maja i wziąłem również rzadki miód, jasno żółty, smakiem przypominający miód lipowy, który, pozostawiony nawet w otwartym naczyniu, scukrzeć nie chciał, a nawet nie chciał dobrze zgęstnieć.

Mimoto w obu wypadkach, ze stanowiska ustawy, niczego zarzucić nie można było, bo oba gatunki miodu były prawdziwym i dobrym produktem pszczelim.

O sfałszowanie, względnie podrabianie miodu podejrywałem raz jednego gospodarza z Huciska (wsi, odległej o 10 klm. od Brzeżan), a drugi wypadek miałem z miodem, zakupionym w sklepie we Lwowie. Oba fakty miały miejsce jeszcze przed wojną.

Miód z Huciska dostałem jako miód zimowy, odbierany tam wczesną wiosną i przedstawił się na oko jakby smalec gęsi, świeżo zastygły.

U pasieczników stwierdziłem później, że rzeczywiście taki miód bywa na wiosnę w tamtych okolicach i że moje podejrzania były nie uzasadnione.

We Lwowie, również przed wojną, zakupiłem raz szklaneczkę miodu, ani trochę nie scukrzałego, zupełnie przejrzystego, koloru jasno-żółtego, jakby jakaś galaretka owocowa, bardzo słodkiego i miłego w smaku, ale przypominającego raczej gęsty syrop, zaprawiony pachnidelkami aptecznymi.

Byłem pewny, że to falsyfikat i dopiero w czasie uchodźstwa w Bernie Morawskim zobaczyłem znowu na wystawie podobny miód, a stwier-

dziwszy skąd pochodzi, udałem się do wzorowej pasieki w Bernie Morawskim i tam, przy miodobranii, kupiłem miodu i stwierdziłem, że był zupełnie taki sam, jak kupiony we Lwowie, a zatem i ten miód nie był sfałszowanym, ani podrobionym, lecz dobrym, prawdziwym miodem.

Ostrzec jedynie można odnośnie do miodu Podolskiego **przed niektórymi pasiecznikami żydowskimi**, którzy, jak mnie słuchy doszły, mają prowadzić miodobranie w sposób wprost wstrętny, a mianowicie: mają w ulach wysoce cenić i skupywać od chłopów czerw trutowy, który przy pierwszym miodobranii ścinają, wytrzepują na miodarce, a następnie we woreczku wyciskają wszystkie płyny z czerwiu i dodają go do miodu.

Miód ma wchłaniać ten płyn w zupełności.

Jestto obrzydliwa gospodarka, obliczona na drobiazgowy zysk, bo, jeżeli z pnia bierze pasiecznik 40 litrów miodu, to z czerwiu trutowego z całego pnia nie wiem, czy nabiera pół litra płynu, a zatem dla takiego zysku półlitrowego żaden rozumnie myślący pasiecznik nie poświęci nawet najmniejszej ilości swoich zbiorów.

Zresztą miód z taką domieszką łatwo da się poznać, bo już **w zapachu zanoszą kwasem, a tym bardziej czuć go w smaku.**

Jeśliby zatem Stacja doświadczała w Poznaniu była orzekła, że w miodzie znalazła taki kwas lub poprzednio wspomniany ferment, to wspomnianie w orzeczeniu o ustawie karnej byłoby uzasadnione, ale, wobec ujemnych wyników jej badań, była ta wzmianka całkiem bezpodstawną.

* * *

Ze strony Redakcji dodać musimy, że i nasza Spółdzielnia ma nieraz dużo kłopotu z miodem podolskim, który — często — do drugiej połowy zimy nie krystalizuje się. Stwierdzić jednak musimy, że jestto wina, wprawdzie nie wyłączna, lecz po największej części, tamtejszych pasieczników, gospodaru-

jących w ulach zbyt ciasnych, w których nie można długo czekać na dojrzewanie miodu. Lecz zarazem stwierdzamy, że i podolski miód rychło zcukrzeje, o ile używa się uli obszerniejszych, pozwalających na dłuższe przetrzymanie zebranego miodu, aż do chwili, gdy pszczoły zabierają się do szycia wieczek w komórkach plastrów. Z Wołnia, gdzie używają uli Dadant'a i Lewickiego, czy też warszawskich, otrzymujemy miód twardy, przeważnie bez śladów płynu. pomimo, że pochodzi on prawie wyłącznie z hreczki. Jedynie można zarzucić wołyńskiemu miodowi zabrudne opakowanie (beczki ze śledzi, nie myte). I z Podola, z pasiek nowocześnie urządzonych, otrzymujemy prześliczny miód, pochodzenia hreczanego, stwardniały jak kamień. Stwierdzili to wszyscy Ci pszczelarze, którzy popróbowali odbierać miód nie

zawczasem. W ulach słowiańskich, co najmniej 16 ramkowych, lub z przystawkami czy nadstawkami, zaręczamy, że można w każdej okolicy Podola odebrać miód, który do miesiąca pięknie zcukrzeje. Dowodem tego niektórzy dostawcy naszej Spółdzielni, stosujący ule obszerniejsze i nie śpieszący się z odbiorem miodu. Nawet na trzeci dzień po przyniesieniu nektaru przez pszczoły przerobiony miód jest jeszcze niedojrzały, z wyjątkiem spadzi i niektórych gatunków kwiatów (trojeść syryjska i tej rodzinie podobnych). Przyznajemy, że znów za późne odbieranie miodu przysparza pasiecznikowi wiele kłopotu z odsklepianiem, a — co gorsze — ze straszliwym w tamtych stronach rabunkiem pszczół, to też miodobranie powinno być ukończona z chwilą ustania pożytku.

Przyp. Red.

Edmund Uranowicz.

JAKĄ POWINNA BYĆ NASZA PROPAGANDA?

P. Marcin Mazur w artykule: „Rabunki w pasiece“, słusznie skarży się, że żadna kradzież nie ujdzie tak często bezkarnie, jak w pasiekach, ale winą tego jest przedewszystkiem brak obznajomienia się policji ze sprawami pasieczniczymi, dla której powinnyby Władze urządzić kursa w tym kierunku, prowadzone przez fachowych bartników, któreby obznajomiły policję przynajmniej z podstawowymi kwestjami.

W tym kierunku prowadzona propaganda byłaby najważniejszą i kożyści z niej byłyby znakomite.

Mniej potrzebne byłyby takie kursy dla naszej inteligencji miejskiej, która do nich z zasady nie garnie się, chociaż nasza inteligencja urzędnicza jest często w tem położeniu, że musi decydować w kwestjach czysto pasieczniczych, nieraz bardzo nawet trud-

nych do rozstrzygnięcia (Sądy i Władze administracyjne).

Mniej potrzebną jest dla nich mimoto ta wiedza, z jednej strony dlatego, że nawet przy dobrych chęciach na kursach takich nie zdobędą takiego zasobu wiadomości fachowych, aby w każdej kwestji pasieczniczej mogli decydować samoistnie, bez zasięgania opinii znawcy fachowego bartnika, którego, z drugiej strony, zawsze, dla należytego zafatwienia do każdej sprawy, przyzwać powinni.

Fachowy znawca, ustanowiony przy sądzie lub Starostwie, uzupełni te braki, jakie ma sędzia lub urzędnik, nie znający się na sprawach pasieczniczych.

Propaganda między ludem wiejskim powinna być jak najbardziej intensywne, bo tam pasiecznictwo stanowi najczęściej

źródło utrzymania, a nawet dobrobytu całych rodzin.

Nie można zasklepić propagandy tej do grona starych gospodarzy, osiwiałych miłośników pszczół, lecz trzeba szukać ciągle nowych adeptów wiedzy i kształcić młodzież, budząc w niej zamiłowanie do pasiecnictwa.

Jak wszędzie, tak też i tutaj jest najważniejszą kwestją wybór młodych ludzi na kandydatów do nauki.

Skoro bowiem zachęca się ludzi do czegokolwiek, to tasama zachęta u różnych osobników wywoła zawsze rozmaity odruch, a w rozmaitych skutkach tego odruchu przejawia się przede wszystkim różnaitość charakteru ludzkiego.

Jeżeli grupę ludzi zachęci się do jakiegokolwiek pracy, do zdobycia czegokolwiek, to jeden — mający fundusze — kupi to sobie, drugi zapracuje — weźmie na odrobek, trzeci będzie pracować, aby zdobyć fundusze na zakupno, a czwarty — leniwy, ale taksamo chciwy nabycia — ... ukradnie.

Propagandę naszą powinno się nieść i zdobywać adeptów nauki między powyższymi trzema kategorjami ludzi, wyłączając jak najskrupulatniej ludzi czwartej kategorji, mających skłonności złodziejskie.

Jestem pewny, że naszego poważnego „Bartnika Postępowego“ inaczej będzie czytać człowiek pracy, a inaczej człowiek, mający złe skłonności.

Jestem pewny, że gdyby artykuły p. Sędziego Jarosława Kraussa, Dra Bielskiego, moje i inne dostały się, jako lektura, do więzienia, to jeszcze

częściej kradzieże pasiecznicze uchodziłyby bezkarnie, bo złodzieje nauczyliby się, jak mają kraść, oraz gdzie środki ostrożności zachować, aby kradzież udała się i nie wyszła na jaw.

Główną zasadą naszej propagandy zatem musi być: „Nie rzucaj perły między św..!“

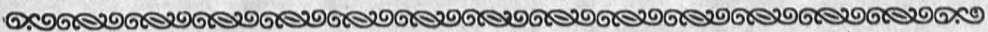
Człowiek bowiem ze złemi instynktami z nauki najwznieślej — idealnej — wyciągnie tylko to, co dla jego złych instynktów jest potrzebne.

Zachodzi tu jednak kwestja dalsza. Z góry da się powiedzieć kto należy do wyżej wymienionej „kategorji czwartej“, ale nie można wiedzieć, czy, mimo to, dobre ziarno nie wyda i tu dobrych owoców. Znane mi bowiem są fakty, że złodzieje, założywszy sobie pasieki, dochodzili do dobrobytu, zaniechali swego dawnego fachu i stawali się porządnymi gospodarzami.

Z tego widać, że dla tej „czwartej kategorji“ trzeba takiej samej propagandy pasiecznictwa, lecz tu musi się ona ściśle łączyć z inną propagandą — propagandą pracy i ogólnej uczciwości.

Wtedy taka propaganda nie będzie nikogo uczyła, jak kraść, aby bezkarnie ująć, ale będzie zawsze ziarnem dobrem, które wszędzie znajdzie dobrą glebę.

Na taką propagandę nikt nie będzie narzekać i nie będziemy potrzebowali zasklepić jej do ciasnego koła miłośników pszczół, bo prawdziwych i uczciwych kandydatów na miłośników pszczół znajdziemy zawsze i wszędzie, trzeba tylko dobrze wybierać.



Administracja naszego pisma apeluje gorąco do tych naszych P. T. Prenumeratorów, którzy zalegają z wkładkami za lata 1931 i 1932, by zechcieli jak najrychlej uregulować swój dług, aby tym sposobem nie narażali pisma na straty. Kwota kilku złotych dla poszczególnych, zalegających z wpłatą, nie przedstawia ważnej przeszkody, natomiast dla naszego Wydawnictwa przyczynia się do rozwoju pisma.

Cz. Garton.

OBNOŻE.

Obnożem, albo pierzgą, inaczej perhą, nazywamy kolorowe kuleczki, składające się z pyłku kwiatowego, zwilżonego śliną oraz miodem, które na ostatniej (trzeciej) parze nówek znoszą pszczoły do ula i składają tam na zapas do plastrów, w pobliżu czerwiu.

Każdy jednorazowy ładunek obnoża bywa pewnej, określonej barwy, zależnie od gatunku rośliny, z jakiej został on przez pszczołę zebrany, gdyż kolor pyłku kwiatowego u różnych roślin jest różny. A tak: jak pszczoła, wybierając się w pole za pyłkiem, każdorazowo oblatuje, za nielicznymi wyjątkami, tylko jednego gatunku roślinę, np. grykę, czy to lipę, lub też koniczynę i t. d., to, wiedząc naprzód jakiego koloru obnoża dostarcza poszczególne z nich, i widząc na mostku pszczoły, powracające z pastwiska z pierzgą — możemy odrazu zorjentować się, którą roślinę pszczelą one w tym dniu odwiedzają, względnie jaka zakwitła w danej okolicy.

W tym celu podaję niżej wykaz narazie tylko pewnej ilości roślin piasiecznych, z rzędu obserwowanych przezemnie w ub. latach. Tam zazna- czyłem kolor obnoża z każdej z nich. Dalszemi spostrzeżeniami w kierunku powyższym nie omieszka każdorazowo podzielić się z P. T. Czytelnikami tego, tak wielce poczytnego pisemka.

Nazwa rośliny	Kolor obnoża				
Bławatek — <i>Centauria Cyanus</i>	białe				
Babka lancetowata — <i>Plantago lanceolata</i>					
Zawilec biały — <i>Anemone nemorosa</i>	jasno żółte				
Gajowiec żółty — <i>Galeobdolon luteum</i>					
Jabłoń leśna — <i>Malus silvestris</i>	jasno żółte				
Jabłoń sadowa — <i>Pirus Malus</i>					
Bez pospolity — <i>Syringa vulgaris</i>	jasno-brązowe				
Przeniec łąkowy — <i>Melampyrum pratense</i>					
		Nazwa rośliny	Kolor obnoża		
	żółte	Nostryk żółty — <i>Melilotus officinalis</i>	żółte		
		Wieczernik damski — <i>Hesperis matronalis</i>			
		Wyka ptasia — <i>Vicia Cracca</i>			
		Jastrzębiec kosmaczek — <i>Hera-cium Pilosella</i>			
		Astry — <i>Callistephus chinensis</i>			
		Gorczyca biała — <i>Sinapis alba</i>			
		Nasturcja — <i>Trapaecolum majus</i>			
		Wiciokrzew tatarski — <i>Lonicera tatarica</i>			
		Rzepak			
		ciemno-żółte		Knieć błotna (kaczyńiec) — <i>Cal-tha palustris</i>	ciemno-żółte
	Wierzba laurowa — <i>Salix pentandra</i>				
	Wierzba pospolita — <i>S. alba</i>				
	„ łoża — <i>S. cinerea</i>				
	„ iwa — <i>S. Caprea</i>				
	Dziurawiec — <i>Hypericum perforatum</i>				
	Kurze ziele — <i>Potentilla silvestris</i>				
	Śledziennica skrętolistna — <i>Chry-sosplenium alternifolium</i>				
	Szeleźnik większy — <i>Alectrolo-phus major</i>				
	brudno-żółte		Mniszek lekarski — <i>Taraxacum officinale</i>	brudno-żółte	
		Brodawnik wielokoszyczkowy (Jesiennik) — <i>Leontodon autunnalis</i>			
		Dziewanna wielka — <i>Verbascum Thapsus</i>			
		Dziew. czarna — <i>V. nigrum</i>			
		Stonecznik — <i>Helianthus annuus</i>			
		Pajęcznica gałęzista — <i>Anthericum ramosum</i>			
		jasno-brązowe	Poziomka — <i>Fragaria vesca</i>		jasno-brązowe
			Truskawki		
			Wiśnie		
			Śliwy		
		Bobrek trójlistny — <i>Menyanthes tri foliata</i>			

Koniczyna biała — <i>Trifolium repens</i>	} jasno-brązowe	Leszczyna pospolita — <i>Corylus Avellana</i>	} zielonkawo-żółte	
K. szwedzka — <i>T. hybridum</i>		Głóg pospolity — <i>Crataegus Oxyacantha</i>		
K. rozdęta — <i>T. fragiferum</i>		Szalkak ciernisty — <i>Rhamnus Catharica</i>		
Śluz leśny — <i>Malva silvestris</i>		Tatarka właściwa (Gryka) — <i>Fagopyrum esculentum</i>		
Firletka pospolita — <i>Lychnis flos cuculi</i>	} szare	Kolcowój — <i>Lycium halimifolium</i>	} zielonkawo-żółte	
Serdecznik pospolity — <i>Leonurus cardiaca</i>		Wiąz pospolity (Brzost) — <i>Ulmus campestris</i>		
Farbownik lekarski — <i>Anchusa officinalis</i>		Gorczyca czarna — <i>Sinapis nigra</i>		} cytrynowe
Macierzanka — <i>Thymus Serpyllum</i>		Łopucha — <i>Raphanus Raphanistrum</i>		
Marszawa — <i>Godetia</i>	} szaro-żółty	Wrzos pospolity — <i>Calluna vulgaris</i>	} cielisty	
Maliny — <i>Rubus Idaeus</i>		Świetlik lekarski — <i>Euphrasia officinalis</i>		} kremowe
Łuskiewnik — <i>Lathrasa squamaria</i>	Ogórecznik — <i>Borrago officinalis</i>			
Czernica — <i>Vaccinium Myrtillus</i>	} zielonkawo-szare	Łopian większy — <i>Atricum lappa</i>	} brud-czerw.	
Bagnówka — <i>Vaccinium uliginosum</i>		Kasztan — <i>Aesculus Hippocastanum</i>		
Brusznica — <i>Vaccinium vitis Idaea</i>		Żmijowiec — <i>Echium vulgare</i>	} granatowe	
Bagno — <i>Ledum palustre</i>		Wiązanka wrotyczowa (facelja) — <i>Phacelia tanacetifolija</i>		
Grusza — <i>Pirus communis</i>				
Grochownik (akacja) biały — <i>Robinia Pseudoacacia</i>				
Jarzębina — <i>Sorbus aucuparia</i>				
Wierzbówka wąskolistna — <i>Epilobium augustifolium</i>				

Inż. A. Kozikowski
prof. politechniki.

FUNDACJA PSZCZELARSKA W WIĄZOWEJ.

Sprawa zapisu śp. Jana Laisego, około 300 morgów lasu w Wiązowej, koło Żółtkwi, na stworzenie naukowo-doświadczalnego zakładu pszczelnictwa, niezawodnie znana jest Czytelnikom „Bartnika Postępowego“ z całego szeregu artykułów, które, niejednokrotnie, donosiły o usiłowaniach wprowadzenia w czyn szczytnych zamiarów s. p. fundatora. Te starania Małopolskiego Związku Pszczelarzy oraz Rady po-

wiatowej w Żółtkwi jednak nie odniosły pożądanego skutku. Obecnie realizacja zamierzeń ś. p. fundatora zaczyna wchodzić na nowe tory, które oby doprowadziły szczęśliwie do faktycznego uruchomienia w Polsce pierwszego naukowo-doświadczalnego zakładu pszczelnictwa.

W lutym, ubiegłego roku, wniosłem bowiem, jako docent pszczelnictwa na Wydziale rolniczo-lasowym Politechni-

ki, przez swoje władze akademickie, „memorjał w sprawie założenia nowego zakładu pszczelnictwa“, oparte go na zapisie ś. p. J. Laisego, do Województwa lwowskiego, które skierowało go, po konferencji z dziekanem i ze mną, do Ministerstwa Wyz. Rel. i Ośw. Publ. Memorjał ten odniósł skutek, gdyż — w pierwszych dniach sierpnia — właśnie wówczas, gdy prasa lwowska (Gazeta Poranna z dnia 3 sierpnia 1932, Nr. 10016) na swych łamach poruszyła sprawę „nierealizowania testamentu pszczelarza“ — otrzymałem w drodze urzędowej odpowiedź na wspomniany memorjał.

Niektóre ustępy tej odpowiedzi, zaadresowanej do Rektoratu Politechniki Lwowskiej, pozwolę sobie tu przytoczyć:

„Przedstawiony przez p. Prof. Inż. A. Kozikowskiego projekt wyzyskania majątku Fundacji im. Jana Laisego dla założenia Zakładu Pszczelarskiego, o charakterze naukowo-doświadczalnym, projekt niewątpliwie Rektoratowi znany, Ministerstwo uważa za racjonalny,

zwłaszcza, że chodzi o cele i zadania Zakładu, oraz pożytek dla pszczelarstwa, a nadto, z uwagi na korzyści, które mógłby odnieść także i Wydział Rolniczo-Lasowy Politechniki Lwowskiej, posiadający w programie studjów i ćwiczenia z pszczelarstwa.

Z powyższych względów Ministerstwo zgadza się, by Politechnika weszła w bliższy kontakt z fundacją i opracowała, w porozumieniu z Departamentem Fundacyjnym Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie, szczegółowy projekt współpracy“.

Następnie podaje Ministerstwo W. R. i O. P. zasady, których należałoby się trzymać w dalszym postępowaniu i kończy zdaniem: „Ministerstwo oczekiwać będzie rychłego przedstawienia sprawozdania w powyższej sprawie“

Tą radosną wiadomością chciałem się podzielić z Czytelnikami Bartnika Postępowego i nie potrzebuję chyba zapewniać, że poczynię w najbliższym czasie odpowiednie kroki dla zrealizowania zamierzonego celu.

Juljan Piwowski.

OPIS RAS I ODMIAN PSZCZOŁY MIODONOŚNEJ

(Dokończenie).

[O pszczołach krzyżowanych czyli ulepszonych.

Krzyżowanie rozmaitych ras pszczół często ma dodatni wpływ na ich rozwój i pracowitość, a zwłaszcza na wydajność miodu.

Krzyżówki (Bastardy) w pierwszym lub drugim pokoleniu są bardzo miodne i łagodniejsze od krajowych, jednak później zatracają te zalety. Krzyżowanie ras ułatwia dobór. Hodując krzyżowane pszczoły od 1912 r. robiłem doświadczenia, których wyniki są następujące:

a) Pszczoły Cypryjsko-Kau-

kazkie. Matka rasy cypryjskiej, zapłodniona trutniem kaukazkim, wydała pokolenie w trzech czwartych częściach ubarwienia rasy cypryjskiej, jedna czwarta kaukazkiej.

Pszczoły średniej siły, wydajność cokolwiek większa od miejscowych. Zimują dobrze, charakter zły.

b) Cypryjsko-Kaukazko-Włoskie. Matka cypryjsko-kaukazka, zapłodniona z trutniem rasy włoskiej, wydała pokolenie: 20% ubarwienia cypryjskiego, 30% kaukazkiego i 50%

włoskiego. Trutnie zbliżone do kaukaskich, charakteru bardzo złego, siła roja średnia, wydajność w stosunku do krajowych podwójna.

c) Kaukazko-Włoskie. Matka kaukazka, zapłodniona trutniem włoskim i na odwrót. Kolor pszczół, z początku czerwienia matki, z prądkami, później zaś ciemny, wydajność dobra. Zaslugują na uwagę.

d) Amerykańsko-Europejskie. Matka amerykańska złocista, skrzyżowana z trutniem rasy miejscowej. Pokolenie o ubarwieniu z żółtymi prądkami, lecz nie złocistym, pszczoły złe i niewydajne.

e) Włosko-Europejskie. Wydały pokolenie z prądkami jak u włoskich, niektóre z 1-2 prądkami i o wyglądzie miejscowym. Pszczoły złe. Wydajne więcej niż miejscowe i włoskie.

f) Amerykańsko - Włoskie. Ubarwienie pośrednie, a więc ładne i duże pszczoły. Charakteru złego, wydajniejsze niż Amerykańskie.

g) Palestyńsko-Kaukazkie. Matka rasy palestyńskiej, zapłodnionej trutniem kaukaskim, wydała pokolenie prądkowane, całkowicie zbliżone do palestyńskich.

Pszczoły większe i łagodniejsze od palestyńskich. Pracują od świtu do

nocy jak również i w upały. Mnożliwe; wydajniejsze od miejscowych. Wogóle u krzyżówek stwierdzono, że potomstwo pszczół wychodzi według ubarwienia rodziców. Wpływ trutnia zawsze przeważa. Na ogół ciemna rasa jest silniejsza i zawsze u krzyżówek przeważa.

Truteń w pierwszym pokoleniu nie ma wpływu na osobniki męskie — dopiero w drugim okazuje się wpływ trutnia. Matka lęgnie trutnie czystej rasy swojego pochodzenia.

* * *

Piśmiennictwo nasze jest ubogie w wiadomości o rasach pszczelich i ich pracowitości w zmienionych warunkach klimatycznych, dlatego też powyższe rasy opisałem.

W dążeniu więc do podniesienia wydajności pasiek znajdujemy nierozstrzygnięte i niewykorzystane zagadnienia miodonośności ras pszczelich. Ten wzgląd skłonił mnie do badania tych ras.

Nauki przyrodnicze posuwają się szybko w rozwoju naprzód i w praktyce mogą znaleźć korzystne zastosowanie.

Wynik moich doświadczeń podałem czytelnikom do ewentualnego wykorzystania.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone do „Bartnika Postępowego“, należy pisać: 1) atramentem, a nie ołówkiem; 2) wyraźnie i czytelnie (zwłaszcza nazwa); 3) po jednej, a nie po obu stronach papieru; 4) na gęstym papierze, aby się pismo nie rozlewało; 5) rzadko, aby redaktor, w razie potrzeby, miał miejsce na poprawki. Rękopisy, nie mające tych warunków, nie nadają się do druku.

DZIAŁ OGRODNICZY.

A. Kwapniewski.

PARĘ SŁÓW O ZBIORZE OWOCÓW.

Większość producentów naszych uważa, że dla otrzymania dużych dochodów wystarczy umieć dobrze produkować, a spieniężenie swego produktu i dostawienie go, w jak najlepszym stanie, na rynek jest rzeczą mniejszą i drugorzędną. Otóż to właśnie jest zupełnie mylne. Właśnie spieniężenie produktu to jest sztuka prawdziwa — szczególnie w dzisiejszych czasach. W U. S. A. n. p. producent uzyskuje za owoce około 30% tego co płaci konsument. Resztę pochłaniają hurtownicy, grosiści, przewozy kolejowe i t. p. Pomimo tego jednak sadownictwo w Ameryce jeszcze się opłaca.

By móc owoce swoje należycie sprzedać i ewentualnie przechować trzeba umieć i chcieć dobrze je uprzednio zebrać z drzewa.

Zbiór owoców musi być przede wszystkim wykonany w stosownej porze. Regułą jest by zbierać owoce letnie i jesienne na tydzień lub 10 dni przed dojrzewaniem. Owoce, zebrane za późno, tracą na smaku — stają się mączyste, u niektórych odmian, n. p. Andrzejówki, cierpkawe. Soczystość takich owoców bardzo dużo pozostawia do życzenia. To wszystko przede wszystkim odnosi się do gruszek — zaś jabłka letnie i jesienne powinno się zbierać tuż przed samem dojrzewaniem.

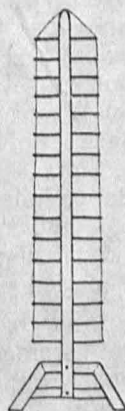
Owoce, za wczesnie zebrane, w przechowaniu nie dojrzewają — marszczą się i stają się bezużyteczne. Należy więc znać porę dojrzewania odmian owoców, posiadanych w sadzie. Pora dojrzewania czasem się nieco zmienia, zależnie od warunków atmosferycznych. Po pe-

wnym czasie można wyrobić sobie doskonałą wprawę w kwalifikowaniu owoców do zbioru, gdyż owoce jeszcze przed dojrzewaniem zmieniają kolor i wydzielają zapach, po czym można dość dobrze orjentować się w stopniu dojrzewania. Owoce zimowe należy zbierać około 20 października. Dobrze jest zbierać jak najpóźniej, by dobrze wyrosły, gdyż tym lepsze będą. Przy mrozków małych owoce nie obawiają się.

Owoce zawsze zbieramy rękoma, przy zachowaniu jak najdalej idących ostrożności, by się nie obity i nie uszkodziły. Wystarczy małe zadrażnienie skórki owocu, by owoc ten, szczególnie zimowy, stracił 80% wartości. Robotnicy przeto, zbierający owoce, winni mieć paznokcie obcięte krótko. Ogonek na owocach, szczególnie gruszek, nie może być odłamany ani też uszkodzony. U większości odmian owoce, przez uniesienie ich ręką w górę i lekkie przekręcenie, bardzo łatwo się łamią i tu trzeba zbierać owoce bardzo ostrożnie, gdyż owoce bez ogonków dużo tracą na wartości. Owoce, umieszczone na drzewach bardzo wysoko, tak, że do nich nie można sięgnąć ręką nawet z drabiny, trzeba zbierać specjalnym zbieraczem. Zbieracze można dostać prawie w każdym większym składzie nasion. Drabiny do zbioru owoców mogą być rozmaite. Chodzi tylko o to by kosztowały mało, były silne, wygodne, lekkie i zapewniały łatwy zbiór owoców. Do niskich drzew można używać drabin zwyczajnych, podpieraných dwoma kijami, umieszczonymi na ostatnim szczeblu drabiny, zrobionym z drutu. Do drzew wysokich lepiej używać drabin tyrolskich.

Drabina taka składa się z jednego długiego i silnego dręga, w którym załączone są szczeble, wystające z obroga na dwie strony. Celem uniknięcia załamania się szczebli umocowuje się je drutem. Podstawa drabiny tej składa się z krótkiego trapezu lub trójkąta beleczek, silnie zespolonych, do którego jest umocowany śrubami bardzo silnie drąg drabiny. Schemat drabiny wskazuje rys.

należy układać, nigdy rzucać, i to bardzo delikatnie. Przesypywanie owo-



ców z koszyka do koszyka jest karygodne.

Oprócz drabin trzeba mieć do zbioru koszyki większe, na około 20—25 kg owoców, na noszenie ich do przechowalni czy sortowni i koszyki małe, na 5 kg, z kulkami do wieszania ich na drabinie czy też na drzewie. Koszyki winny być wymatracowane i bardzo płaskie, celem uniknięcia uciskania się owoców i obijania. Pomimo tych ostrożności owoce

Andrzej Kwapniewski.

DOBÓR ODMIAN JABŁONI.

Dobry odmian owoców, odpowiednich do danych okolic, są przedmiotem ciągłego rozpatrywania pomologów całego świata.

wodem, iż nasza produkcja owoców jest tak marna, że musimy importować owoce z krajów, pod względem warunków przyrodniczych nie lepiej wyposażonych od Polski.

W Polsce tą sprawą też zajmowano się, nawet jeszcze na dość długo przed wojną światową był opracowany w Małopolsce szczegółowy dobór owoców na drzewa pienne i karłowe (krzaki), oraz karłowe formowane. Gdyby nie nasz zbyt wybujały indywidualizm, który w sprawach gospodarczych, jeśli chodzi o standaryzację jakiejś produkcji, jest zgubny, sadownictwo nasze stałoby już zapewne na b. wysokim poziomie produkcji pod względem jej jakości, jakoteż i ilości. Tymczasem każdy zakładający u nas sad lub szkółkę drzewek, z małymi wyjątkami, wyszukiwał sobie odmiany jak najbardziej oryginalne, b. często bezwartościowe, jeśli chodzi o ich handlową wartość. To jest głównym po-

Dobory owoców nie mogą być czemś niewzruszalnym i stałym wobec ciągłego postępu w ogrodnictwie. Powstają nowe, lepsze odmiany owoców, wymagania konsumentów owoców zmieniają się, a przytem w najstaranniej nawet opracowanym doborze okazuje się zwykle, po pewnym czasie, że pewne odmiany, które weszły do doboru, mają dość poważne wady i lepiej jest je zastąpić innymi, świeżo wypróbowanymi. Z tego też powodu co pewien czas dobory odmian poddaje się rewizji.

W roku 1928 opracowano w Warszawie, na Zjeździe pomologów, dobór odmian owoców dla całej Polski. Po katastrofalnej zimie z roku 1928 na

29, w której wymarzała olbrzymia ilość drzew owocowych, zostaliśmy wzbogaceni w jeszcze większe doświadczenie i postanowiono na nowo podać dobór odmian szczegółowej rewizji. To też przy Polskim Związku Zrzeszeń Ogrodniczych w Warszawie, przy inicjatywie Min. Rolnictwa, utworzono Komis. Pomologiczną, która w tym roku opracowała już dobór odmian jabłoni, tj. najważniejszego gatunku drzewa owocowego w naszym klimacie.

Poniżej dobór ten podaję:

Dobór czołowych odmian handlowych jabłoni, opracowany i uchwalony przez Komisję Pomologiczną przy Z. P. Z. O. dnia 19 maja 1932.

Pomorze.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Grafsztynek, Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Królowa Renet, Boiken.

NB. Dla Królowej Renet zaleca się podwójne szczepienie. Królową Renet i Grafsztynek hodować gdzie więcej wilgoci.

Wielkopolska.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Boskopskie, Boiken.

NB. Dla Boskopskiego zaleca się podwójne szczepienie.

Śląsk.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie Boskopskie, Koks Pomarańczowe, Boiken Kardynalskie.

NB. Dla Boskopskiego i Koks Pomarańczowego zaleca się silnie rosnącą podkładkę (podwójne szczepienie).

Małopolska. — Woj. Krakowskie.

Strefa I.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Koks, Bauman, Boskopskie, Malinowe Oberlandzkie.

NB. Koks i Bauman zaleca się szczepić podwójnie.

Strefa V. — Podgórska.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Oliwka czerwona, Chałamowskie.

Jesienne: Kronselskie, Kardynalskie,
Zimowe: Landsberskie, Malinowe Oberlandzkie, Boiken.

Woj. Lwowskie.

Strefa II.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).
Oliwka czerwona.

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Koks, Malinowe Oberlandzkie, Boskopskie, Grochówka, Żeleźniak.

Woj. Tarnopolskie.

Strefa II. i III.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta),
Oliwka czerwona.

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberg, Malinowe Oberlandzkie, Boiken, Boskopskie, Koks, Żeleźniak, Grochówka.

NB. Koks zaleca się szczepić podwójnie w woj. Tarnopolskiem i Lwowskiem.

Strefa IV. — ciepła.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta),
Oliwka czerwona.

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Lineusza, Królowa Renet, Blenheimskie, Landsberskie, Boskopskie, Koks Pomarańczowe, Jonathan.

NB. Koks i Jonathana poleca się szczepić podwójnie. Pozatem dyr. K. Brzeziński poleca na krzakach: Lineusza, Londyńskie, Blenheimowskie, Jonathana i Parkera.

Woj. Stanisławowskie.

Strefa III.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta),
Oliwka czerwona.

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Malinowe Oberlandzkie, Boiken, Boskopskie.

NB. Boskopskie zaleca się szczepić podwójnie.

Strefa IV. — ciepła.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta),
Oliwka czerwona.

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Malinowe
Oberlandzkie i Boiken.

Woj. Kieleckie.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Malinowe
Oberlandzkie, Boiken, Kosztela, Boskopskie, R. Kokska, Książęce.

NB. Boskopskie zaleca się szczepić
podwójnie.

Woj. Wołyńskie.

Strefa północna.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Antonówka, Kosztela, Boiken.

Strefa południowa.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberskie, Malinowe
Oberlandzkie, Boskopskie, Glogierówka.

NB. Landsberskie, Boskopskie i Glogierówkę zaleca się szczepić
podwójnie.

Woj. Lubelskie.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Landsberg, Malinowe
Oberlandzkie, Boiken, Królowa Renet,
na południe od Wieprza: Kosztela,
Kokska.

NB. Landsberskie, Królowa Renet
i Kokska zaleca się szczepić
podwójnie.

Woj. Nowogródzkie.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Antonówka, Kosztela, Boiken,
Strumiłówka, Grafsztynek inflancki,
Titówka.

Woj. Wileńskie.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Antonówka, Grafsztynek
inflancki, Strumiłówka, Titówka, Ana-
nas Berżenicki, Charłamowskie.

Ostatnie dwa na propozycję prof.
Hrebnickiego.

Woj. Białostockie.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Antonówka, Kosztela, Boiken,
Glogierówka, Malinowe Ober-
landzkie.

NB. Dla trzech ostatnich zaleca się
podwójne szczepienie.

Woj. Poleskie.

Letnie: —

Jesienne: Kronselskie, Inflanckie
(Oliwka żółta).

Zimowe: Antonówka, Kosztela.

NB. Dla Koszteli zaleca się po-
dwójne szczepienie.

Woj. Warszawskie i Łódzkie.

Letnie: Inflanckie (Oliwka żółta).

Jesienne: Kronselskie.

Zimowe: Antonówka, Kosztela, Ma-
linowe Oberlandzkie, Landsberskie,
Boiken, Boskopskie, Kokska na zachód
od Wisły, tam gdzie nie wymarły
w 1928 r.

NB. Dla Boskopskiego i Kokska za-
leca się podwójne szczepienie.

Jako przewodnią do podwójnego
szczepienia Komisja poleca Oliwkę
Kronselską.

Podwójne szczepienie Komisja za-
leca stosować do tych odmian, które
albo późno rodzą (Kosztela), albo któ-
rych pień jest czuły na zgorzel (Glo-
gierówka), lub raka (Królowa Renet),
lub wreszcie jest wogóle mniej odporny
na przemarzanie, niż Landsberskie,
Boskopskie, Kokska Pomarańczowego

Nadsyłajcie składki na „Fundusz Miodowy“.

Edmund Uranowicz.

MACZNIAK AGRESTOWY.

Postanowiłem tu pisać, jak wyratowałem u siebie agrest od tej zarazy, rzucającej się przedewszystkiem na owoc agrestu i objawiającej się na nim najpierw w kształcie białej pleśni, która z małej plamy rozszerza się szybko na cały owoc i przemienia się potem w czarną łupę; ta łupa przeszkadza rozwojowi owocu tak, że zamiast owocu wiszą na krzaku później czarne, zdrobniałe skwarki, nie nadające się do żadnego użytku.

Jak ważną rośliną dla pszczół jest agrest, wspominać nie potrzebuję. Aby uratować w moim ogrodzie około 100 krzaków agrestu, używałem rozmaitych zalecanych środków skrapiania, przekopywania ziemi i przesadzania, oraz podsypywania korzeni wapnem i nawozami sztucznymi, jak również obfitego gnojenia ziemi, ale środki te okazały się niedostateczne i zaraza trwała tak długo, dopóki nie rozpoznałem innego sposobu leczenia.

Kiedy tylko owoc zacznie zawiązywać się, kazałem krzaki dokładnie oglądać i ścierać małe plamy białej pleśni, a na owocu, tak startym, już więcej pleśń nie ukazywała się.

Jak długo pleśń jest biała, to ocieranie to odbywa się łatwo, bo jednym potarciem palca całą pleśń zbiera się bez trudu.

Gorzej jest, gdy się zaniedba zrobić tę czynność w odpowiedniej porze, bo wtedy pleśń taka przemienia się w czarną, delikatną powłokę, która już mocniej przylega do owocu, ale i wtedy jeszcze, gdy cały owoc nie jest nią objęty, daje się ostatecznie z owocu zdjąć.

Tym sposobem leczenia doprowadziłem do tego, że zaraz w pierwszym roku tej mojej praktyki doczekałem

się tak dorodnego agrestu, jaki miałem przedtem, zanim w czasie wojny zaraza to ukazała się u mnie.

Najgorzej jest, jeżeli dopuści się do tego, że czarna powłoka obejmie cały owoc, który skutkiem tego będzie drobny i trzeba będzie uważać na niego, aby nie opadł i nie rozsiewał się pod krzakami. Owoce tak rozsiane należy dokładnie zbierać, a te, które są na krzakach, skrupulatnie obrywać i — conajwyżej — można je płukać w letniej wodzie, ocierać z czarnej powłoki i karmić tem drób, który dość chętnie to zajada.

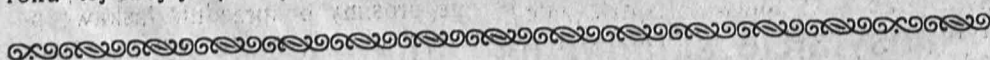
Skutki pracy wcześniej zaczętej można oglądać w rozwoju agrestu zaraz, tego samego roku, a w najbliższych latach zaraza coraz bardziej maleje i agrest zaczyna obficie kwitnąć i owocować.

Nie potrzeba zatem, jak to wielu gospodarzy zrobiło, agrest wykopywać i niszczyć, na czem w naszych stronach pszczoły dość ucierpiały, tracąc wielką ilość tego dobrego pożytku wiosennego.

* * *

Uwaga redakcji: Zapatrywanie nasze na sposoby walki z „Maczniakiem agrestowym“ jest zupełnie inne. Mianowicie; samo ścieranie pleśni u owoców nie zwalcza radykalnie choroby, jedynie odczyściła owoce i zapobiega wytwarzaniu wielkiej ilości zarodników. Ścieranie pleśni z owoców na większej plantacji nie może się opłacić i jest wprost nie wykonalne. Ponadto zaznaczyć trzeba, iż macznik nie tylko opanowuje owoce ale też liście agrestu i gałązki, więc samo niszczenie zarodników na owocach nie zapobiega dalszemu zarażaniu się plantacji.

Przyp. Red.



DZIAŁ JEDWABNICTWA.

Insp. Jedw.

CENY ZA OPRZĘDY W BIEŻĄCYM ROKU.

Na podstawie porozumienia z Dyrekcją Centralnej Doświadczalnej Stacji jedwabniczej podajemy hodowcom naszym warunki zbytu surowca jedwabnego, wyprodukowanego z jaj jedwabników celkowej produkcji, zakupionych w Centr. Dośw. Stacji Jedw. w Miłanówku, lub w Insp. Jedw. M. T. Roln. we Lwowie.

Ceny:

„Kryzys, który od dwóch lat ogarnął życie gospodarcze świata, nie oszczędził i jedwabnictwa. Już w roku ubiegłym zaznaczył się duży spadek cen na oprzędę na rynkach międzynarodowych, jednak wówczas do spadku tego w Polsce C. D. Stacja Jedwabnicza nie dopuściła, płacąc za oprzędę od 50—70% wyższe ceny od rynkowych.

W r. b. Japonja, wskutek wojny, rzuciła na rynek gromadzone zapasy surowca, co wywołało nienotowany w historii jedwabnictwa spadek cen na świecie. W wielkiej trosce o to, ażeby chwilowa konjunktura nie zachwiała nowopowstającym w Polsce przemysłem jedwabnym, postanowiliśmy ponieść i w tym roku nowe ofiary pieniężne i wypłacić hodowcom premje, podawające ceny.

Zdajemy sobie sprawę, że premje te nawet nie będą dostateczną rekompensatą niżki cen, tem nie mniej są one z naszej strony wielką ofiarą, na którą, z wielkim trudem, będziemy musieli znaleźć środki. Czynimy to w przeświadczeniu, że sprawa znajdzie należyte zrozumienie u hodowców i że nadal będą współpracować z nami nad

przysporzeniem krajowi surowca jedwabnego, nie lękając się chwilowej konjunktury, podobnie jak nie lękają się jej hodowcy innych krajów.

Pozatem zwróciliśmy się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o przyznanie hodowcom ze swej strony dodatkowej premji. W razie przychylniej decyzji nie omieszkamy o tem zawiadomić.

Dla uniknięcia dużych różnic w cenie, w zależności od stopnia wysuszenia oprzędów, wprowadzamy kupno na miarę objętości, po cenach na rok b. następujących:

- Gatunek I-szy cena Zł. 350, premja Zł. 350 razem Zł. 700 za 1 m³.
- Gatunek II-gi cena Zł. 300, premja Zł. 300, razem Zł. 600 za 1 m³.
- Gatunek III-ci cena Zł. 250, premja Zł. 250, razem Zł. 500 za 1 m³.

Dostawa:

Oprzędę nabywać będzie Centr. Dośw. Stacja Jedwabnicza w Miłanówku tylko zamorzone i przesuszone. Oprzędów poplamionych, dziurawych, mokrych, zapleśniałych, niedokarmionych i pogniecionych, lub zamazanych w piecu prosimy nie nadsyłać, gdyż nie będziemy mogli ich nabyć.

Płatności:

Pragniemy wszystkim naszym hodowcom zapewnić zbyt na wyprodukowane oprzędę, nie mamy jednak możliwości zakupić i zapłacić wszystkim hodowcom jednocześnie, dlatego uprzednie prosimy o uprzednie łaskawe porozumienie się co do terminu zapłaty.

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE.

Wielu Czytelników „Bartnika Postępowego, korzystając z działu jedwabniczego, otworzonego w naszym piśmie, założyło u siebie rozsadniki, szkółki i plantacje Morwy Białej. Artykuł ten ma na celu zwrócenie uwagi hodowców na najważniejsze aktualne czynności w szkółkach i plantacjach morwy białej, o których wykonaniu wzorowy hodowca nie zapomina.

Rozsadnik. Grządki z siewkami należy jeszcze we wrześniu tego roku wyplewić i skultywować. Podlewanie w posuchę, nawet na suchych piaskach, należy wstrzymać. W ten sposób wytwarzają siewki pędy, więcej odporne na zmarznięcie. Już teraz należy pomyśleć o przygotowaniu okrywy siewek na zimę. Jako świetnej ochrony, zabezpieczającej niezdrewniałe jeszcze pędy nadziemne siewek przed mrozem i przeszkadzającej myszom w buszowaniu w rozsadniku (ogryzanie słodkich i miękkich korzonków siewek) — służą paździerz konopne, gałązki świerka, sosny i jałowca a nawet igliwie z lasu szpilkowego (ściółka). Jako dodatek — mogą być opadłe liście z drzew (słomy unikać). Siewki okrywa się z nastaniem nocnych przymrozków. Pozostałe na siewkach liście (jednoroczne siewki rosną wyjątkowo długo) należy oberwać. Pora przykrycia siewek jest różna — zależną jest ona od miejscowych warunków klimatycznych.

Wielu hodowców traci corocznie dużo siewek przez złe zabezpieczenie ich na zimę, a można tego łatwo uniknąć. Od drugiego roku życia (morwa biała nie wymaga zabezpieczenia na zimę) pędy jej drewnieją.

Szkółka krzewów i drzewek piennych.

Tutaj bardzo ważną rzeczą jest czystość. Po żniwach — należy dbać o to — by powietrze i światło miało dostęp tak do wnętrza ziemi jak i do pędów podziemnych. Plewić, spul-

chnąć ziemię. Przyczynia się to do wytworzenia mocnej tkanki drzewnej. Na zimę nie należy okrywać morwy białej starszej niż dwuletniej.

O ile rośliny pozostaną jeszcze w szkółce na drugi rok, lub kilka lat z rzędu, bardzo dobre wyniki hodowlane daje przykrycie ich ściółką liściową. Dla złagodzenia (zneutralizowania) kwaśnego charakteru ściółki (czego morwa biała nie znosi) należy lekko przyprószyć ją wapnem pastewnym lub gruzem wapiennym. Przyspiesza to rozkład liści i wpływa dodatnio na wzrost pędów nadziemnych. Ziemię w szkółkach drzewek piennych należy na zimę przekopać.

Należy unikać nawożenia szkółek i rozsadników morwy białej gnojem.

Plantacje stałe, tak jak żywopłoty, krzewy wysadzone w więźbie luźnej lub drzewka pienne, należy na zimę przekopać; wokół pni, na szerokość zasięgu korony, przyprószyć ziemię ściółką, kompostem lub gnojem. Lekki dodatek wapna na glebach w wapno ubogich jest wskazany. Prace te — wykonać należy bezpośrednio przed nastaniem przymrozków jesiennych. Nie należy się wcale martwić ucieczką pewnej ilości związków azotu z gnoju, pozostawionego bez okrycia na działanie czynników atmosferycznych. Częściowo użyć można również i gnoju kurzego, jednakże tylko jako domieszki.

Bielenie drzewek. O ile na wiosnę lub w jesieni b. r. wysadzone drzewka morwy białej nie przysły jeszcze zupełnie do siły, należy je raczej pobielić gliną białą z wapnem. Ochrona ta ma szczególne znaczenie z końcem lutego i marca, kiedy słońce zaczyna mocniej świecić, narażając drzewka, osłabione przesadzeniem, na nagłe zmiany temperatury, powodujące przemarznięcie. Jest to o wiele lepszy sposób, aniżeli okracanie w tym celu pnia słomą.

Obcinania pędów nadziemnych i kaleczenia drzewek należy na jesieni unikać. Kształtowanie koronek, przerzedzanie pędów pozostawić należy do wiosny.

Inaczej przedstawia się sprawa z wyrównaniem okaleczeń korzeni przedsadzonych drzewek i krzewów morwy białej, sadzonych jesienią na stałe miejsca. Skaleczone części korzeni należy w takim wypadku obciąć, a cięcia wygładzić ostrym nożem. Płaszczyzna cięcia ma być krótka, skierowana w dół. Oszczędzać korzeni.

Zwracamy Szanownym Czytelnikom uwagę na to, że hodowla prządek jedwabnych przynosi wielu rolnikom poważne dochody i czas pomyśleć o zaprowadzeniu u siebie drzew i krzewów morwy białej. Tembardziej, że nasienie wraz z instrukcją, opakowaniem i przesyłką pocztową, w ilości wystarczającej na potrzeby jednego gospodarstwa, nabyć można za 120 zł., przesłanych do Redakcji „Bartnika” czekiem lub w znaczkach pocztowych wprost do Inspektoratu Jedwabnictwa M. T. R., Lwów Kopernika 1. 20.

Ci z Czytelników „Bartnika”, którzy mają zamiar wysiać nasienie na wiosnę 1933 r., powinni pomyśleć o przygotowaniu prządki na rozsadnik. Wystarczy wybrać miejsce 120 m szerokie i 5 m długie. Ziemię nawieść kompostem lub dobrze przegniłym gnojem (na kwaśnych glebach dodać trochę wapna i przekopać na jeden sztych łopaty). Położenie miejsca pod rozsadnik winno być słoneczne, najlepiej w pobliżu dom.

Hodowcom, którzy mają zamiar na wiosnę nadchodzącego roku założyć dla siebie szkółkę krzewów lub drzewek piennych z 1 r. siewek własnej hodowli lub nabytych od sąsiadów, radzimy jeszcze tej sieni uprawić ziemię pod szkółkę. Należy ją nawieść gnojem lub kompostem i przekopać na dwa sztychy łopaty. Dla orjentacji podajemy, że siewki do szkółki drzewek sadzić trzeba rzędami co 40 cm. Rząd od rzędu odległy o 80 cm.

Można również posadzić je w jednym rzędzie, n. p. pod płotem i tp.

Doły pod drzewka morwy białej, z których zakłada się stałą plantację, jaką posadzić mamy na wiosnę nadchodzącego roku, należy koniecznie, jeszcze w jesieni b. r., wykopać i z zaprawionej gnojem ziemi usypać w nim kopiec, wystający około 30 cm ponad poziom pola. Resztę ziemi zaprawić gnojem i złożyć obok.

Kopanie dołów bezpośrednio przed sadzeniem drzewek musi pozostawić ziemię w nich pulchną. Drzewka, posadzone na nieuleżącej ziemi, zapadają się. To zapadanie się drzewek powoduje za głębokie osadzenie w nich korzeni. Morwa biała jest wyjątkowo wrażliwą na za głębokie posadzenie. Posadzona choćby o 2 cm głębiej, niż w pierw rosła, rozwija nikiel liście, nie raz dopiero w lipcu lub sierpniu, i wreszcie dusi się. Kilkunastu hodowców straciło w ten sposób bardzo poważne kapitały, włożone w zakupno ładnych, wysoko wartościowych drzewek piennych morwy białej.

To samo odnosi się do rowów, kopanych w celu założenia żywopłotów z morwy białej lub małych dołów pod krzewy. (wieżba 4 na m.)

Dla hodowców, którzy nie mają doświadczenia w produkcji jedwabników, bardzo ważną rzeczą jest przygotowanie drzew piennych do hodowli prządek na sezon hodowlany z 1933 r. Kto posiada choć by jedno stare drzewo Morwy białej, może zaznajomić się z hodowlą prządek przez przeprowadzenie hodowli próbnej.

By podnieść plon liści — należy ziemię pod drzewem nawieść gnojem, odstupując od pnia tak daleko by nie uszkodzić grubych korzeni, i przekopać. Wczesną wiosną (koniec lutego) należy przerzedzić koronę drzew i usunąć o ile możności gałęzie drzew sąsiednich. Jak najwięcej powietrza i słońca.

Zwracamy Czytelnikom nowym uwagę na to, by zapytania na nasienie Morwy białej, i jaja prządek, kierowali do Inspektoratu Jedwabnictwa możliwie

wcześnie, gdyż tylko takie mogą być wykonane w terminie. Podać należy dokładny adres (powiat i ost. pocztę) i załączyć należyłość w znaczkach pocztowych. Na nasienie 1'20 zł., na jaja przątek 1.50 zł.

Zamówienia przyjmuje się od 1 października. Wykonuje się je w kolejności ich napływania, bezpośrednio

przed sezonem hodowlanym. Wszelkich porad fachowych z tego działu udziela Insp. Jedw. M. T. R. Na odpowiedź dołączyć znaczek pocztowy za 30 gr.

Inspektor Jedwabnictwa

Małopol. Towarzystwa Rolniczego
we Lwowie, Kopernika 1. 20.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Dziwny fakt!

Pod tym tytułem już trzeci artykuł piszę z prośbą do zawodowych pasieczników o wyjaśnienie przyczyny i skutków, jakie zaobserwowałem przed kilku laty w mojej pasiece.

W jesieni jeden pień silny, mający wielkie zapasy miodu i matkę dobrze i obficie czerwiącą, osadzony na zimę na dziewięciu ramkach, bo tak osadzam pnie najsilniejsze, posiadał do późnej jesieni małą ilość trutów dorodnych.

Nie zwracałem na to zbytnej uwagi, wiedząc, że matka jest dobra i czerwi należyte, oraz, że pień ma bardzo wielką ilość miodu, a trutni mogło być co najwyżej kilkanaście.

Przy składaniu do stebnika, urządzonego w nieużywanej kuchni, względnie spiżarni, nie kontrolowałem, czy pszczoły pozbyły się trutów, a jedynie powymiatąłem wszystkie nieczystości z ula i tak, jak pnie stały na dworku, złożyłem je do stebnika.

W zimie ten pień podmiałem parę razy, tak jak zawsze każdy inny, i nic podejrzanego nie zauważyłem, aż dopiero na wiosnę pień nagle padł.

Po rozebraniu ula stwierdziłem wielką ilość pszczoł, a wśród nich na ramkach około dziesięć trutów, przy-

czem pień nie zostawił, naturalnie, ani kropli miodu.

Ilość pszczoł była wprawdzie wielka, ale nie nadmierna; w moich ulach słomianych w dobrym stebniku pszczoły przez zimę nie spożywają dużo miodu; a więc ten pień mógł przetrzymać i mieć zapas miodu nie tylko do pożytku wiosennego, ale nawet do lata. Zachodzi więc pytanie, co było przyczyną, że pszczoły w jesieni nie usunęły trutów, jak się truty te zachowywały w zimie, czy one popadają w stan półsenny, jak pszczoły; czy też są one ruchliwe, jak w lecie, skutkiem czego przez całą zimę pień niepokoiły i dlatego pszczoły także prędzej spożywały swoje zapasy; czy też może znany, nienasycony apetyt trutów tak samo objawiał się w zimie i spowodował szybkie wyczerpanie zapasu miodu?

Było jedyny wypadek i dlatego w ciągu całej praktyki i dlatego na powyższe pytania nie umiem sobie odpowiedzieć.

W roku, w którym to nastąpiło, zima była lekka, stebnik mój jest dobry i ani jeden pień zresztą wtedy mi nie padł.

Edmund Uranowicz.

Nic Szan. Autor nie wspomina, czy w opisanym pniu znajdowała się

matka zapłodniona, czy też była ona może trutowa, co można było nierozpoznać o ile czerw był jeszcze niekryty! Już tysiące wypadków zanotowano takich, względnie b. podobnych do wyżej opisanego; pień, pozornie zdrowy, silny, zasobny w pokarm, w mieszkaniu odpowiedni, ginie w ciągu zimy z trudno wytłumaczonych przyczyn. Obowiązkiem Redakcji byłoby dać konkretną odpowiedź wyjaśniającą, lecz ileż to razy najdowodźniejszy pszczelarz myli się w swych rozważaniach? Dlatego też popieramy prośbę Szan. Autora i zapraszamy naszych Szan. Czytelników do zabrania głosu w tej i podobnej sprawie. Wielu jest zdania, że z polemicznych rozważań najwięcej można się nauczyć.

Przyp. Red.

Co za dużo to nie zdrowo.

Skończyło się podkarmianie wiosenne, a zaczyna jesienne; praca to dla pszczelarza jedna z mniej sympatycznych. Jakkolwiek samo podkarmianie, w dobrych podkarmiaczkach, nie jest zbytnio kłopotliwe, to jednak podkarmianie cukrem zanieczyszczonym sprawia wiele mitręgi, a nieraz i gniewu.

Nie wiem, jak szerszy ogół lub Autorzy podręczników pszczelarskich, załatwia się z podkarmianiem cukrem brudnym. W każdym bądź razie sądzę, że większość odstępuje od ogólnej zasady podkarmiania cukrem i czyni to według swego widzimisię. A mam wrażenie, że wszyscy widzą coś z tem nie tak, ale ponieważ niema innego wyjścia, więc czynią tak dalej.

Cukier zanieczyszczony podwójnie, raz piaskiem, drugi raz trocinami. Proszę mi powiedzieć i udowodnić, kto w praktyce potrafi ugotować z takiego cukru syrop bez szkodliwych domieszek? Szkoda mówić, bo nikt z pszczelarzy takiego cudu nie dokona. W teorji mówimy krótko: zalewamy wodą

chłodną; (staramy się nie mówić otwarcie czy ma być gotowana), trociny zbieramy z wierzchu, piasek osiada na spodzie, tworzy skorupę i już wszystko w porządku. Poszło jak po maśle. Ciekawa rzecz patrzeć się na nowicjusza w tym wypadku, jak zalał wodą „troszkę“ zabrudzony cukier, jak wybiera trociny, których jakby ciągle przybywało. Ile razy zamieszta od spodu, pełno ich tańczy wokół, zaczerwieniając coraz więcej wodę. Napewno powiada sobie: jakoś u ludzi to wszystko dobrze, a ja do niczego szczęścia nie mam.

Jest to kwestja, która wymaga bezwzględnego uregulowania przez miarodajne czynniki. Ja, pionek zwykły w stosunku do Władzy, dowodzić w szczegółach nie mam prawa. Jednak sądzę, że należałoby wystąpić energicznie, a sprawa ta zostanie uregulowana po myśli naszej. Władze Skarbowe główny powód zanieczyszczania cukru wysuwają: uniemożliwienie sprzedaży cukru przez pszczelarzy. Jeżeli tylko o to chodzi, to wystarczy sam piasek. Można go dodawać choćby w zwiększonej ilości, t. j. takiej, jak obecnie wynosi całkowite zanieczyszczenie (8%). Będzie to bezwzględne zabezpieczenie przed sprzedażą takiego cukru. A dla pszczelarza użyteczne i pożyteczne, oraz nieszkodliwe dla pszczół.

Wymagania Urzędu Skarbowego są tego rodzaju, że trociny mają być z drzewa twardego. Robione analizy z syropu różnych trocin zawsze wykazywały truciznę dla pszczół. Gotowanie takiego syropu, który jest zabrudzony piaskiem (często z ziemią), już jest niewłaściwe, a nawet szkodliwe. A coś dopiero przy domieszce trocin!

Te niedomagania usunie się bezwzględnie, o ile tylko będziemy dowodzić energicznie, że co za dużo, to nie zdrowo!

Stefan Bolmann.

Myśli, wypowiedziane powyżej przez Szan. Autora, są obecnie b. aktualne.

Już nieraz tak nasza jak i Wielkopolska organizacja pszczelarzy zwracała uwagę właściwym czynnikom skarbowym, że obecny sposób denaturowania cukru dla pszczół pozostawia wiele do życzenia; wszelkie protesty i próby, memorjały, pozostały bez skutku. Wina to li tylko naszych „czołowych pszczelarzy, którzy sami w wielu wypadkach paraliżują usiłowania naszych organizacyj, zmierzających do poprawy tego stanu rzeczy. W tej sprawie wystarczyło wyczytać wprost niewiarygodne brednie p. Maurera, zamieszczane w pewnym organie pszczelniczym (wychodzącym w byłej Kongresówce); lepiej sprawy przydziału cukru nie można było utracić.

Wielu naszych pszczelarzy tak postępuje przy przygotowaniu syropu ze skażonego cukru: gotuje się osobno wodę, następnie odstawia ją z kuchni na bok i powoli dosypuje do niej cukru, mieszając ustawicznie. A więc syropu już nie gotuje się!!! Po jakich 15 minutach zbiera się sitkiem na wierzchu pływające trociny, poczem ostrożnie zlewa się do innego naczynia, uważając, aby nie zmącić go piaskiem, jaki osadził się na dnie.

Przyp. Red.

Wskazówki dla piszących sprawozdania.

Jeżeli myślisz, Przyjacielu, że Twe sprawozdanie potrzebne jest tylko dlatego by niem zająć skromne, a bardzo potrzebne miejsce na łamach „Bartnika Postępowego“, czy też innego pisma, to się grubo mylisz.

Na podstawie zamieszczanych sprawozdań ogół pszczelarzy wyrabia sobie zdanie o całokształcie pszczelnictwa, wyciąga wnioski logiczne, nieraz pobieżne, co stanowi materiał przedwstępny do realnych poczynań. Dla wielu też stanowi to wskazówki, n.p. jak postąpić przy ewentualnych przeniesieniach pasiek na lepsze miejsca.

Choćby tylko tyle, to widzisz, że sprawozdanie Twe ma znaczenie. Dlatego też pamiętaj o tem, że:

1) Sprawozdanie nie może być zbyt pobieżne.

2) Nigdy nie mymieniaj okolicy ogólnikowo, np. „z Lubelskiego“ i t.p. bo wiedz, że Hrubieszów i Puławy to Lubelskie, a Luboml i Zdobunów to Wołyń. (Jedno od drugiego tak daleko, że gdy w Puławach agrest kwitł, to w Chełmie Lub. miało to miejsce o całe 10 dni później). Sprawozdanie tak obszerne opisz wówczas, jeżeli posiadasz dane z całego województwa.

3) Pisząc o miejscowości, zawsze wymień województwo lub powiat.

4) Staraj się niczego nie ukrywać ani pomijać.

5) Pisz, w miarę możliwości, nie wyłącznie o swej pasiece, a wogóle o danej miejscowości.

6) Jeżeli nie masz co pisać, według Twego zdania, każdego roku, to pisz przynajmniej raz na parę lat. Ale pisz.

Stefan Bołmann.

Czerwona koniczyna.

Stwierdzonem jest, że czerwona koniczyna dale wielki pożytek dla pszczół, ale te nie mogą wydobyc go z długich szypułek kwiatu. W r. 1930., kiedy mieliśmy ogromną posuchę, koniczyna czerwona była nikła i wtedy miały pszczoły z niej wielki pożytek.

Możliwem jest, że słaby i nikły rozwój rośliny i kwiatu spowodował, że kwiat miał krótsze szypułki i dlatego mogły pszczoły miód wydobyc.

Z tego jedna nauka dla pasieczników: aby się starać o niewybujałą, a nawet nikłą koniczynę czerwoną, to ta da taksamo pożytek dla pszczół jak koniczyna biała, czyli, że pasiecznicy powinni siać koniczynę na gruntach lichych i niezbyt gnojonych.

O propagandzie pszczelnictwa!

Artykuł pod tym tytułem, p. Pawła Oparskiego, skłania mnie do opisania dwóch faktów.

Autor zapytuje, czy pszczelarz, posiadający 100 pni pasieki, może z tego tylko środka dochodu utrzymać się z całą rodziną i oświadcza, że partacza nie obawia się, bo partacza pszczoły porzuca, albo on porzuci pszczoły.

Co do pierwszej kwestji przypomina mi się jeden nauczyciel szkoły powszechnej ze Złoczówki, na Podolu, który, jako zapalony pszczelarz, chwalił sobie ten swój dodatkowy zawód i nie taił się z tem, że dorobił się na pasiece około 100 morgowego gospodarstwa.

Było to na dłuższy czas przed wojną, gdy ceny miodu były dość dobre, a nie tak niskie, jak obecnie.

Z tego widać, że nie tylko wieśniak, ale nawet człowiek inteligentny wyżyje z rodziną, a nawet dojdzie do dobrobytu, jeżeli rozumie się dobrze na pasiecznictwie i ma pasiekę w stonach tak miododajnych jak nasze Podole.

Co do drugiej kwestji to partactwo złych pasieczników może przynieść bardzo znaczną szkodę szeregowi pasieczników, zanim jeszcze partaczowi odechce się bawić w pasiecznika lub zanim pszczoły porzuci partacza.

Mam tu na myśli zarzę gnilca, jaka w r. 1923 powstała w mojej pasiece, bo w r. 1922 i 1923 wielu ludzi do pasiecznictwa rzuciło się tutaj, nie mając pojęcia o pasiecznictwie i całe szeregi pni u nich wyginęły, ale równocześnie pojawił się u mnie i w okolicy gnilec, dotąd nie widziany, którego przyczynę upatrują właśnie w partaczeniu pasieczników-dyletantów.

W sprawie rasowych matek pszczelich.

Tych wszystkich pp. pszczelarzy, którzy brali u mnie rasowe matki pszczoły w 1930, 1931 i 1932 r., uprzejmie proszę o udzielenie mi odpowiedzi na pytania, co do każdej rasy oddzielnie: czy sprowadzone odemnie matki pszczoły wydały dobre roje, czy się roily, jakiego pszczoły były charakteru t. j. łagodne, czy złe. Czy roje dały zbiór miodu większy lub mniejszy od krajowych i ile.

Czy pszczoły rasowe zwłaszcza Kaukasko-mingrelskie, oblatywały koniczynę czerwoną w danym ulu i jakiego koloru dały miód z koniczyny czerwonej i czy pp. są z nich zadowoleni i t. p. uwagi.

Za udzielenie mi tych wiadomości każdy z pp. pszczelarzy otrzyma bezpłatnie, jako premjum do otrzymanej matki, pakiet nasion Przegorzanu Kulistego.

Juljan Piwowarski, Miechów.

Przegorzan kulisty jako roślina miododajna.

Przegorzan Kulisty (*Echinops sphaerocephalus*) czyli oset wschodni, po ukraińsku nazywa się bodziak, po rosyjsku siniak — jest rośliną wysokomiododajną.

Przegorzan jest dwuletnią rośliną, udaje się na rozmaitych glebach, jest niewybredny, najlepiej wyrasta bo do 1½ m. wysokości i obficie kwitnie na gruntach żyznych, suchych i słonecznych. Sieje się go jesienią lub wiosną, w rzędy co 50 cm.

Z wiosny i latem liście, a później łodygi są dekoracją ogrodu, zwłaszcza kiedy kwitnie, tworzy szpaler; zakwita w połowie lipca i kwitnie do połowy sierpnia.

Krzak wypuszcza łodygę, na niej znajduje się po 8—15 kulek kwiatów.

wych, z których każda kulka mieści do 200 kielichów kwiatów, koloru blado sinego. Na każdej kulce od rana do wieczora spotyka się po kilka pracujących pszczół. Przegorzan daje dużo miodu barwy ciemnej i pyłku. Z nasion może być wyrabiany olej, lecz jeszcze niema zastosowania.

W pierwszych dniach września krzaki żółkną i kulki rozpadają się i wydają nasienie.

Porcję nasion wysyłam po otrzymaniu 1'20 zł. znaczkami pocztowymi.

Juljan Piwowarski

Sad Pasięka

p. Miechów, woj. Kieleckie.

TO I OWO.

Dziwny fakt.

Jeszcze jedną, niezrozumiałą dla mnie, obserwacją chcę podzielić się z czytelnikami „Bartnika“.

Z wiosną b. r. zauważyłem, że w jednym pniu dużo pszczół padło, ale rój po zimowli zachowywał się zresztą należycie.

Przy szczegółowym przeglądzie nie zauważyłem matki, a tylko czerw od trutówki, wobec czego już go zacząłem rozdzielać między inne pnie; nie spodzianie na dnie ula zobaczyłem matkę dorodną, której brakowała tylko jedna nóżka.

Pień ten w jesieni rozwijał się dobrze, matka składała czerw pszczeli, tak, że gdy składałem go do stebnika, był silny.

Dlaczego na wiosnę czerwiała tak, jak trutówka — nawet po 7 jajek w jednym oczku — jest mi niezrozumiałem.

Wylot czy oczko!

W różnych systemach uli, a nawet w ulach tego samego systemu, w każdej prawie pasiece, wyloty czyli oczka uli są rozmaitej wielkości, kształtu i bywają rozmaicie umieszczane.

Mojem zdaniem wyloty powinny być umieszczane w ten sposób, ażeby pszczoły mogły przez nie dostawać się wprost do ramek, a umieszczanie

ich u dołu ula jest dla pszczół niewygodne.

Szczególnie, gdy wylot znajduje się przy podłodze, musi pszczoła borykać się zanim z podłogi dostanie się na boczne ściany ula i stąd dopiero do ramek.

Nawet umieszczanie wylotu u dołu ramki nie jest całkiem odpowiednie i dlatego jestem zdania, że powinno się umieszczać wyloty uli mniej więcej na wysokości środka ramki.

Wyloty bywają okrągłe, trójkątne, podłużne, kwadratowe, a czasem w kształcie stojącego prostokąta, czyli widzimy, że można je podzielić na dwie kategorie, a mianowicie: na wyższe a węższe i niskie a szerokie.

Wylot wysoki, choćby wąski, jest dobry dla pszczół tylko w czasie wiatru, względnie burzy, gdy każda pszczoła stara się jaknajprędzej w locie wpaść jaknajdalej do ula, ale zresztą żadnych korzyści tego rodzaju wylot nie przynosi.

W zwyczajnej porze pszczoły opadają spokojnie na deszczułkę przed wylotem i lubią w szeregu, jak żołnierze do ataku, maszerować do ula, a wtedy dopiero widzi się jak dobrym jest w ulu wylot szeroki, choćby niski.

Wylot taki jest dobry dla utrzymania ciepła w porze chłodnej i zimowej, a zarazem doprowadza świeże powietrze do szeregu ramek, które są w poprzek.

Z tego powodu dobrem jest, jeżeli szeroki wylot idzie skośnie w głąb

ula, t. j. jeżeli wewnątrz ula jest jeszcze szerszy niż na zewnątrz, bo wtedy jeszcze szerzej doprowadza świeże powietrze do ramek i bardziej udogadnia pszczołom, powracającym z pola, dostęp do większej ilości ramek.

Co do wysokości, na odwrót, jestem zdania, że lepiej jest, jeżeli wylot jest niższy wewnątrz ula, a znacznie większy na zewnątrz, bo to udogadnia pszczołom szybki wlot do ula, prawie aż do pobliza ramek.

Umieszczanie wylotu u góry ula uważam za nieodpowiednie, bo w porze chłodnej i zimowej ciepło zanadto będzie z ula uchodzić, a w porze letniej pszczoły gromadzą się w ulu zawsze u góry, a zatem pszczoły, powracające z pola, będą miały przeszkodę w dostaniu się do wnętrza, bo będą natrafiały wewnątrz ula na wielki natłok.

Umieszczenie wylotu mniejwięcej w pośrodku ramek doprowadza ranne światło dostatecznie do środka ula i pobudza pszczoły do szybkiego ruchu.

Z tych powodów jestem zdania, że wylot po środku, mniejwięcej, ramek powinien być na zewnątrz wysoki, na wewnątrz niski, na zewnątrz dość szeroki, a na wewnątrz jeszcze szerszy.

Pozatem w ulu każdym powinien się znajdować w powale otwór, zatkany zawsze czopem, którymby można łatwo w każdej porze pszczoły podkarmiać, oraz otwór w zatworze, u dołu, któryby pozostawał stale otwarty wtedy, gdy pień dojdzie do siły, bo wtedy pszczoły same wyniosą wszystkie śmiecie z ula.

Odnowienie ramek.

Przed kilku laty, mając woszczynę dość starą, próbowałem odnawiać ją w ten sposób, że z jednej strony matkami szczypczykami wrywałem oczka, pozostawiając jedynie osrodkową podstavę dla pszczoł do odnowienia.

Zauważyłem, że tylko tam, gdzie wosk był dość młody, ponownie oczka wyciągnęły, ale na starszym wosku pracowały niechętnie, albo nawet całkiem pracować nie chciały, mimo, że miały sposobność całkowitego odnowienia woszczyny w ramkach.

Od czasu gdy zacząłem używać sztucznej węzy, wklejam ją w ramkę dokładnie na całą jej szerokość, przylepiając woszczynę po obu bokach i u góry roztopionym woskiem i, mimo że nie rozpinam jej na drucikach, pszczoły jej nie wyginają, lecz od razu oczka regularnie wyciągają.

Przypuszczam, że przyczyną tego jest to, że ramki z woszczyną pojedynczo wkładam do ula najpierw do przymocowania przed fartuszek, a dopiero potem między dwie ramki stare, o ile możliwości najbliższej czerwiu, lub między ramki dobrze zaczerwione, do których sztucznej woszczyny nie przylepiają.

„Zakamarek“.

Tak nazywają w naszych stronach ul z zapasowemi matkami, najczęściej podzielony na dwa małe pnie, a w każdym pniu takim zmieści się 3—4 ramek.

Kiedy niektóre pnie przed miodobraniami wykażą, że mają doborowe matki, albo też same wcześniej założą mateczniki, wtedy, dla zachowania i zrozumienia tego gatunku, odbieram im matkę z małą ilością pszczoł i miodu i wkładam do „zakamarków“.

Tu gospodarzy ta matka jako tako, aż do czasu, gdy w jakimś pniu starym, albo w roju, przypadkowo matki zabraknie.

Wtedy z jednej połowy zakamarka przenoszę matkę z małą ilością pszczoł i czerwiu do owego, tak zwanego „bezmatka“, a w zakamarku w przegrodzie, oddzielającej oba pnie, otwieram tylko małą szparkę.

Pszczoły obu „zakamarków“ połączą się i ta połowa, która pozostała

bez matki, wygrzeje czerw nie zakładając sobie mateczników, a skoro tylko widzę, że pszczoły połączyły się i chcą żyć jako jedna rodzina, wtedy przenoszę je do pojedynczego ula i tworzę w ten sposób pień o dobrej matce, zdatny do zimowania.

Mam zatem zabezpieczenie, że dla każdego „bezmatka“ mam zawsze w pogotowiu matkę zapasową, a nadto korzyść, że stworzę łatwo nowy pień silny, dobry, który przezimuje, a — co najwyżej — dodam mu ramek z miodem na zimę.

Poza rojami naturalnymi uważam to za najlepszy sposób rozmnażania pasieki.

Recepta na działanie jadu pszczelego!

Rozmaicie działa żądlenie pszczoły na ludzi, skutkiem czego wielu zniechęca się do pasiecznictwa, gdyż boją się pszczół.

Bywają też takie wypadki, że ludzie, gdy ich pszczoła użądli, wzywają po kilku lekarzy.

Sam ze swego doświadczenia wiem, że w pierwszych początkach mojej praktyki raz użądliła mnie pszczoła w kark, żukciem czego głowa mi tak zapuchła, że na drugi dzień rano oczu otworzyć nie mogłem; ale, w parę lat później, tak powoli do jadu przyzwyczałem się, że przestał na mnie działać tak dalece, że, gdy raz — w czasie transportowania dwóch pni — ule pootwierwały się, skąsały mnie pszczoły po głowie i rękach tak, że z głowy naliczyłem przeszło 70 żadeł, a mimo to po kilku godzinach nie czułem już skutków pożądenia.

Najczęściej już obecnie nic na to nie robię a przed kilkoma laty, co najwyżej, jeszcze próbowałem czasem przyłożyć zimny nóż do miejsca pożądenego, aby uśmierzyć chwilową gorączkę.

Oprócz wyżej opisanego wypadku,

raz tylko doznałem dotkliwszego pożądenia przy zbieraniu roja.

Mówiono mi, że pszczoły w czasie rojenia nie żądają, gdyż są wtedy usposobienia łagodnego, o czym nawet raz czytałem w „Bartniku“. Przekonałem się wtedy, że tak nie jest, gdyż pszczoły, przy odbieraniu roja z gałęzi do rojnicy, zaczęły tak żądlić, że pośpiesznie uciekłem z drabinki, na której byłem boso, bez siatki i rękawic.

Przy zbieraniu roja postępowałem ostrożnie, a dzień był pogodny, na deszcz nie zanosilo się i było to w czasie pożytku, skutkiem czego sam się zdziwiłem, dlaczego pszczoły tak żądają. Z tego widać, że trudno przewidzieć humor pszczoł, a tembardziej bać się będzie młody pasiecznik, który z zasady zawsze nie ufa pszczołom, bo i sam początkowo bałem się ich bardzo. Jeszcze gorzej, aniżeli samego żądlenia, bałem się jego skutków, które dla mnie były początkowo bardzo dotkliwe.

Na uśmierzenie tych bólów i powstrzymanie puchlizny mój śp. ojciec, który był doświadczonym pasiecznikiem, a zarazem drem medycyny, aplikował mi zawsze lekarstwo wedle następującej recepty:

Collodium,	0 6
Eter	0 04
Olej rycynowy	0,025

Środek ten, posmarowany dookoła miejsca użądlenia w promieniu około 2—3, cm, łagodzi gorączkę, gdyż działa chłodząco, składowik jego, collodium, ściągą skórę i powstrzymuje puchliznę, a na to wszystko olej rycynowy, jako tłuszcz, działa kojąco.

Kiedy środek ten wsiąknie, względnie zastygnie, utworzy na skórze cienką powłokę, ściągającą skórę i nie powinno się tej powłoki zmywać dopóki nie odstanie i nie da się kawałkami na drugi lub na trzeci dzień zdjąć, względnie zedrzeć.

Wogóle należy uważać, aby użądzonej części ciała nie moczyć wodą. Jeżeli u kogo skóra jest twardsza, to w powyższej receptce tylko tę zmianę

zrobić, aby ilość collodium podwyższyc do 0,8, albo nawet do 0,9 lub 1—
Jako chłopak kilkunastoletni dosta-

wałem to lekarstwo, sporządzone wedle podanej recepty, które działało zawsze przyjemnie i skutecznie.

Edmund Uranowicz

SPRAWY BIEŻĄCE.

Z zebrania członków Wydziału Małop. Związku Pszczelniczego we Lwowie. W dniu 7 września odbyło się na Pohulance czwarte zebranie Wydziału M. Z. P. we Lwowie, przy pełnym komplecie członków.

Na powyższym zebraniu przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie sekretarza, insp. Webera, z działalności, wysłuchano sprawozdania prof. Kozikowskiego w sprawie nowego projektu Min. Oświaty fundacji ś. p. Laisego w Wiązowej i Jarosława Kraussa o tegorocznym kursie pszczelarskim, tamże urządzonym. Na wniosek p. Ludwika Pierzchały uchwalono wyrazić p. prof. Kozikowskiemu podziękowanie za zajęcie się sprawą powyższej fundacji, oraz za prowadzenie badań próbek chorób pszczelich. Insp. Weber złożył krótkie relacje o odbytym międzynarodowym Kongresie pszczelnicznym w Paryżu, przy czym przewodniczący, dr. Szymański, podkreślił niedoceniecie przez sfery rządowe reprezentacji polskiej na wspomnianym Kongresie i to tak pszczelnicznym jak entomologicznym; bowiem uchwalono już poprzednio zawsze urządzać obydwaj Kongresy, t. j. pszczelniczny i entomologiczny, wspólnie. Brak jakiegokolwiek zasiłku ze strony naszego rządu dla reprezentacji polskiej spycha nas na szary koniec. W sprawie tej zabierali głosy: Antoni Rubel, Wacław Smutny i Jan Marcinków. Następnie Wydział rozważał sprawę zwolnienia Rady Ogólnej Delegatów Małop. Związku Pszczelniczego; ze względu na kryzys uchwalono zwołać Radę na wiosnę przyszłego roku, na której postanowiono złożyć sprawozdania za obydwaj lata, t. j. 1931 i 1932. W spra-

wie „Bartnika Post.“ uchwalono kontynuować dział sadownictwa, szczególnie poruszać te tematy ogrodnicze, które mają związek z pszczelnictwem.

Wieczorem redaktor Weber zaprosił zebranych do siebie na herbatkę, gdzie w dalszym ciągu omawiano różne aktualne zagadnienia z dziedziny pszczelnictwa oraz dzielono się tegorocznymi spostrzeżeniami z gospodarki pasiecznej. W końcu redaktor Weber demonstrował zebranym swój wynalazek z dziedziny astronomji, wyświetlając na skonstruowanym przez siebie planetarjum ruchy ciał niebieskich.

Z Międzynarodowego Kongresu pszczelniczego w Paryżu. Jak to już swego czasu donosiliśmy, w dniach od 18 do 24 lipca b. r. odbył się w Paryżu IX Międzynarodowy Kongres pszczelniczny, na którym byli obecni najwybitniejsi pszczelarze świata. Ze względu na brak miejsca i czasu, odkładamy dokładne sprawozdanie z obrad Kongresu do następnego zeszytu. Następny kongres uchwalono zwołać na rok 1935 do Madrytu. Jak z nadesłanych nam relacyj wynika, przebieg Kongresu był nader poważny. Nasz redaktor skomunikował się z generalnym sekretarzem Kongresu, dr. Zappim Recordatim, z którym będzie utrzymywał łączność do następnego Kongresu.

Przyjęcie wymiarów ula w Italji. Na zjeździe pszczelarzy italskich w Brescia uchwalono ujednostajnić na całą Italję wymiary ula. Wybrano jednomyślnie, jako normalny typ, ul Dadant-Blatt, z dnem ruchomem i odwracalnem, ściśle na wzór amerykański, gniazdo: $450^{m/m} \times 450^{m/m}$, wysokość $308^{m/m}$, nadstawka: $450^{m/m} \times 450^{m/m}$,

wysokość 154^{mm}, ramka gniazdowa: górna beleczka 570^{mm}, wymiary zewnętrzne: szer. 435^{mm}, wys. 300^{mm}, ramki nadstawkowej: szer. 435^{mm}, wysokość 146^{mm}. Części składowe uła znormalizowano dla ułatwienia masowej produkcji.

Sprostowanie.

W kwietniowym numerze „Bartnika“, w moim artykule o dutkarstwie, zaszyły następujące omyłki:

Na stronie 100, szpalta pierwsza, linja trzecia od dołu słowo „że“ należy skreślić.

W szpalcie drugiej, mniej więcej w środku, zamiast słów „w czasie stwierdzenia złego zamiaru“ ma być: „wraz ze stwierdzeniem złego zamiaru“.

Na stronie 101 szpalta druga, linja dwunasta od góry, opuszczono cały ustęp, co zmienia sens zdania i czyni go nie jasnym, a mianowicie po słowie „w pasiece“ należy dodać słowa: „znikły raptem pszczoły lotne i pnie osłabły znacznie, mimo, że na wiosnę wyszły były pszczoły silne“.

Na stronie 102, w szpalcie pierwszej, zamiast słowa „dajej“ ma być „dalej“ a przy końcu tej szpalty zamiast słowa „tego faktu“ ma być „tych faktów“.

W artykule „Nie kradnij“, na stronie 111, szpalta druga, linja 15 z góry, zamiast słowa „pokazały“ ma być „pokarały“.

W artykule „O siatce przeciwrobunkowej i pasiece wzorowej w Bernie Morawskim“ na stronie 120, szpalta druga, linja 15 z góry, zamiast słowa „obkładać“ ma być „odkładać“.

Edmund Uranowicz.

Protokół

z założycielskiego Zgromadzenia członków Oddziału Małopolskiego Związku Pszczelniczego w Kamienicy, powiat Lubliniec, ostatnia poczta Lubsza K/Kalet, spisany dnia 24-go lipca 1932 r.

Zgromadzenie zagaił Holli Józef, objaśniając statut i regulamin Małopolskiego Związku Pszczelniczego, wyłuszczając cel, zadania i warunki prawidłowego rozwoju i działalności Oddziału, poczem wzywa zebranych do wyboru przewodniczącego Zgromadzenia.

Na wniosek Gosztycha Piotra wybrano przewodniczącym p. Hollega Józefa, który powołał na sekretarza p. Bartosa Jana. Na zapytanie przewodniczącego oświadczają obecni zgodnie, że chcą zawiązać Oddział na podstawie statutu Małopolskiego Związku Pszczelniczego, zatwierdzonego przez Namiestnictwo we Lwowie, reskryptem z 28. I. 1918 L. 219359/2402 i przystąpić na członków tegoż Związku, z prawami i obowiązkami, określonymi w statucie i regulaminie Związku. Wniosek zawiązania Oddziału został uchwalony wszystkimi głosami obecnych.

Podczas przerwy wpisali się jako członkowie Oddziału: Holli Józef, Gosztych Piotr, Jańczyk Jan, Urzędniczok Wojciech, Bartos Jan, Zdrzałek Jerzy, Deptała Jan, Waclawek Józef, Rupik Józef, Wojsyk Józef.

Przewodniczący konstatuje, iż uchwała co do założenia Oddziału została przez Zgromadzenie formalnie powzięta i że na mocy tej uchwały Oddział już istnieje, wobec czego otwiera I. Zwyczajne Zgromadzenie członków Oddziału. Przewodniczący konstatuje, że na zgromadzeniu jest obecnych 10 członków i oznajmia, że na porządku obrad znajdują się następujące sprawy:

- wybór 6 członków Zarządu Oddziału na okres 3-letni;
- wybór 3 członków Komisji rezyjnej na okres 4-letni;
- wybór delegatów na Radę Ogólną Małopolskiego Związku Pszczelniczego we Lwowie;
- wnioski członków.

Do Zarządu Oddziału zostali wybrani następujący członkowie:

Przewodniczący: Holli Józef, zast.: Gontych Piotr. Sekretarz: Bartos Jan, Skarbnik: Zdrzałek Jerzy, 1-szy: Waclawek Józef, 2-gi członek: Deptała Jan.

Do Komisji rewizyjnej wybrano: Jańczyka Jana, Urzędniczoka Wojciecha, Wojsyka Józefa.

Delegatami na Radę Ogólną Małopolskiego Zw. Pszczelniczego wybrano (po jednym delegacie na każdą pełną lub zaczęta ilość 50 członków) Hollega Józefa.

Polecono Zarządowi Oddziału wnieść jaknajrychlej prośbę do Wydziału Związku o zatwierdzenie Oddziału, o przysłanie kart legitymacyjnych dla członków, o zamówienie pieczęci, tudzież nadesłanie druków i wzorów, potrzebnych do prowadzenia administracji Oddziału.

Sekretarz:
Bartos Jan

Przew.:
Holli Józef

Protokół

z organizacyjnego I. posiedzenia Oddziału Małopolskiego Związku Pszczelarzy w Zakliczynie, odbytego pod przewodnictwem p. Konstantego Przybyłowicza, w dniu 15 sierpnia 1932 r.

W liczbie 24, zebrani właściciele pasiek, po uprzednim zaznajomieniu się ze statutem M. Z. P., uchwalili założyć Oddział Pszczelarzy, do którego wpisali się wszyscy obecni na członków.

Do Zarządu wybrani zostali:

Przewodniczącym: p. Konstanty Przybyłowicz, zastępcą przew. p. Wincenty Karbowski, sekretarzem: p. Jan Majewski, skarbnikiem: p. Ignacy Łącki. Członkami zarządu: p. Franciszek i p. Antoni Migdał.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali:

P. Stanisław Irytowski, p. Antoni Galas i p. Władysław Migdał.

Jako członkowie oddziału wpisali się pp. Gustaw Florkowski, Józef Myszor, Franciszek Skwarło, Antoni Żaba, Adam Majewski, Józef Smagowicz, Antoni Marek, Tadeusz Reif, Franciszek Czuba, Józef Czuba, Piotr Daniel, Ma-

rja Nowakowa, Antoni Nosek, Józef Łopatka i Franciszek Szczepanek.

Zebrani uchwalili przystąpić do Związku we Lwowie jako członek i zaprenumerować „Bartnika Postępowego“.

Na tem posiedzenie zakończono i podpisano.

Sekretarz:

Przew:

Jan Majewski

Konst. Przybyłowicz

Lista składek

na „Fundusz miodowy“.

Jan Rogacewicz	zł. 1—
Jan Kurzeja	„ 2—
p. Dobromil.	
Mateusz Dziuda	„ 4—
p. Kopyczynce.	
Oddział Pszczelniczy w Ja-	
zowsku	„ 10—

Do siewu jesiennego!

Nasiona wiązanki wrotyczowej Cz. facelji-Phacelia tanacetifolia (roślina wybitnie nektaro-pyłkodajna, wysiana późno w jesieni zakwita na przyszły rok przy końcu maja), kruszyny — Rhamnus frangula (krzew bardzo lubiany przez pszczoły; zakwita przy końcu maja i kwitnie do jesieni, (oraz szklaku ciernistego—Rhamnus Catharica) ostatnie dwie rośliny wysiane we wrześniu—październiku albo listopadzie wschodzą na wiosnę w następn. roku, ma do sprzedania

CZESŁAW GARTON

p. Derażne, wieś Czudwy

(porcja wiązanki, czy to kruszyny albo szklaku ciern. wraz z opakow. i przesyłką — zł. 1 — Większe ilości zależne od umowy.

Pszczelarze-Amatorzy mogą otrzymać u mnie płodne matki pszczele ras: Kaukaska, Mingrelskiej, o najdłuższych jęczyczkach, — **po 12 zł. 1 szt.**; — Palestyńskiej, Amerykańskiej złocistej, Adżarskiej srebrzystej. (Ta ostatnia pochodzi z gór Armenji) **po cenie 15 zł. 1 szt.** Matki wysyłam w kolejności zamówień i po otrzymaniu ceny.

Zamówienia przyjmuję cały rok.

JULJAN PIWOWARSKI

SAD i PASIEKA

powiat Miechów

Województwo Kieleckie

ZAKŁAD PASIECZNY

Lwów, ul. Pohulanka 10

poleca

Pnie pszczół w ulach składanych zł. 55.—

Pnie pszczół w ulach związkowych zł. 50.—

Pszczoły obsiadają conajmniej 7 plastrów, są zaopatrzone w dostateczny zapas miodu.

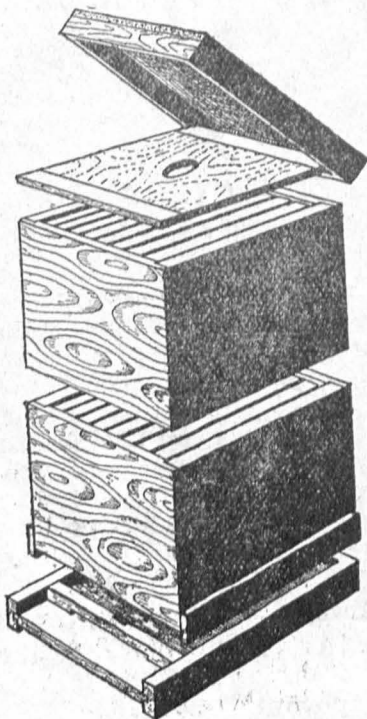
Wysyłka pni pociągami osobowym na koszt i ryzyko odbiorcy.

Obsługa klientów staranna i szybka. Przy zamówieniu należy nadesłać 50 procent zadatku, reszta za zaliczeniem kolejowem. Wysyłka pni następuje kolejno, wedle nadchodzących zamówień.

Przy zamówieniu: 10 pni rabat 5%; 20 pni 8%, 50 pni 10%. Zamawiających pnie uprasza się o podanie dokładnego adresu (poczta i stacja kolejowa). —

ULE ZWIĄZKOWE

(Uchwalone przez Małop. Związek Pszczelniczy w roku 1926)



1 kompletny ul, składający się: z dna ruchomego do odwracania, z wkładką wylotową na dwa wyloty, jeden mniejszy, drugi większy, 2 kondygnacji po 8 ramek Hoffmanowskich o wymiarach zewnętrznych: wysokość 250 mm , szerokość 435 mm , powałki ruchomej, jednolitej z otworem pośrodku, daszka płaskiego, krytego blachą pocynkową, całość solidnie wykonana, i futrówki do ocieplania ula

zł. 23.—.

Przy większych zamówieniach udzielamy rabatu.

Ceny uli rozumieją się loco magazyn Lwów bez kosztów transportu. — Wysyłka uli kolejno wedle porządku nadchodzących zamówień. — Przy zamówieniu zadatek 25 procent.

ZAKŁAD PASIECZNY
Lwów, ul. Pohulanka 10.